Nr 143. Kraków, 25 Czerwca — Niedziela. Rok 1882.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 zlr.	6 zlr.	2 zlr. 50 c.
» Niemieckiem	28 zlr.	7 zlr.	3 zlr.
» do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zlr.	8 zlr.	3 zlr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę przyjmuje się za księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu" (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 zlr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 11 przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.
R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp.

Przedpłata na „CZAS"

od dnia 1-go Lipca 1882 r.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
zlr. 12	zlr. 6	zlr. 2·50

Z przesyłką pocztową do Niemiec:

na pół roku	na kwartał	na 1 miesiąc
28 marek	14 marek	6 marek.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Prenumeratę najdogodniej przysyłać *przekazem pocztowym.*

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 24 czerwca.

Przegląd Polityczny.

W polityce wewnętrznej zupełna i absolutna cisza, przerywana chyba obradami Sejmów Tyrolskiego i Styryjskiego, których przebieg zresztą jest zupełnie normalny.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że namiestnik hr. Potocki, który bawi obecnie w stolicy państwa, będzie dzisiaj na audyencyi u Cesarza.

Wskutek nowych odkryć spisków nihilistycznych oraz składów broni i dynamitu w Petersburgu, ma być stanowczo koronacya Cesarza Aleksandra odłożoną do miesiąca sierpnia 1883 r.

Z dniem wczorajszym weszła w Prusach w życie nowa ustawa kościelna. Spodziewają się zatem amnestyi biskupów.

Kreuz Ztg donosi, że reskrypt cesarski (którego treść podaliśmy wczoraj) wydanym został bez wiedzy ministra finansów, Bittera. Minister skutkiem tego podał się do dymisyi. O tem, czy dymisya jego przyjętą została, na pewno dotąd niewiadomo, rozgłaszane bowiem w tej mierze różnorodne wiadomości są tylko wersyami dziennikarskiemi, zastosowanemi najczęściej do stronniczych widoków pisma, które je ogłasza.

Po ukończeniu kuracyi w Ems, Cesarz niemiecki uda się jeszcze na kilka tygodni do Gastein, a ztamtąd na manewra wojskowe do Szląska.

Dzienniki włoskie, mianowicie *Fanfulla*, donoszą, że ks. Aosta, jadąc na chrzest do Berlina, powiózł z sobą własnoręczny list króla Humberta do cesarza Wilhelma, w którym król włoski wyraża swój żal, że dotychczas nie mógł jeszcze być w Berlinie. Cesarz odpowiedział, wyrażając nadzieję, że król będzie mógł już wkrótce odbyć zamierzoną podróż do Niemiec, celem odwiedzenia rodziny cesarskiej.

Od czasu znalezienia znacznej ilości broni, przysposobionej widocznie w celach zbrojnego ruchu w Irlandyi, zaczynają w Anglii obawiać się na seryo powstania. Poczyniono więc wszelkie środki ostrożności, aby ruch zbrojny, jeśli wybuchnie, wcześnie opanować.

W Konstantynopolu nie ma w tej chwili ani ambasadora niemieckiego, Hatzfelda ani ambasadora rosyjskiego Nowikowa. Pierwszego zastępuje w czynnościach poselskich, jako *chargé d'affaires* p. Hirschfeld, drugiego p. Onou. W konferencyi mogłyby wyniknąć z tego pewne niedogodności, połączone z ujmą powagi tych dwóch państw. Mówiono zrazu, że poseł włoski Corti będzie przewodniczył obradom, a później utrzymywano, że wszystkie mocarstwa mają przysłać jeszcze po jednym delegowanym do konferencyi. Wspominano nawet o tem, że reprezentacya Niemiec miała być wzmocnioną przez p. Radowitza, będącego obecnie posłem w Atenach. Wszystko to jednak zdaje się polegać tylko na domysłach a jedyną przyczyną zwłoki w zebraniu się konferencyi będzie zapewne główna kwestya, co począć bez udziału Turcyi w naradach konferencyi. Odmowa Turcyi zdaje się zaś być stanowczą. Turcya dąży do tego, aby konferencyi, przekonanej o wielkiem niebezpieczeństwie, jakie by interwencya obca za sobą pociągnąć mogła, nie pozostało nic innego jak uznać *status quo* wytworzony przez Derwisza baszę, znaczący wzmocnienie powagi sułtana w Egipcie, ugruntowanie autonomii egipskiej a ograniczenie natomiast wpływu, jaki dotąd w tym kraju wywierały mocarstwa zachodnie. Anglia czuje dobrze, że się na coś podobnego zanosi i dlatego kwestya zabezpieczenia kanału sueskiego stanęła teraz na pierwszym planie trosk angielskich.

N. fr. Presse donosi, że powodem, dla którego nie przyszło do skutku zapowiedziane mową Freycineta pierwsze posiedzenie konferencyi w Konstantynopolu, była okoliczność, że jeden z reprezentantów wielkich mocarstw, bar. Calice, ambasador austryacki — jak twierdzi dziennik wiedeński — nie posiadał jeszcze instrukcyj. Przedwczoraj jednak instrukcye te odeszły, tak że nic już nie stoi na przeszkodzie zebraniu się konferencyi, o czem zapewne doniesie nam telegraf w ciągu dnia dzisiejszego.

Gabinet hr. Taaffego ze słusznem zadowoleniem używać może w tym roku krótkiego odpoczynku po zbyt długich obradach parlamentarnych, bo tym razem bez złudzeń i przesady powiedzieć ma prawo, że rządy jego stały się płodnemi, że owoce jego działalności są już znaczne. Nie w zewnętrznych zatem okolicznościach, nie jedynie w zaufaniu korony lub poparciu nielicznej większości, czerpie on odtąd swoją siłę ale w tem, co najtreściwszem i najżywotniejszem jest w rzeczach ludzkich, bo we własnych dziełach. Gabinet hr. Taaffego przestał być w tym roku rządem przygotowawczym, stał się już organizującym. To też i wakacye tegoroczne co chwila przynoszą coś dla niego pomyślnego i pocieszającego, a tak z zewnątrz jak z wewnątrz przybywa mu pomoc, która albo obraca się na jego korzyść, jak cały ruch idei wywołany przez Fischchofa, oraz wiece: włościański w Bernie a robotniczy w Korneuburgu, albo która służy do osłabienia jego przeciwników jak ostatnia mowa ks. Bismarka.

Gabinet hr. Taaffego nabrał wewnętrznej siły, bo się stał produkcyjnym, bo przestał jedynie przedstawiać pewien system, a rozpoczął go rozwijać i przeprowadzać, i ta właśnie jego siła żywotna wywołuje szereg pomyślnych, wzmacniających go objawów i faktów. Nie zbiera on jedynie oklasków, na ktore każde powodzenie liczyć może, ale zmusza także do rachowania się z nim i z jego czynami, do rachowania się z tą prawdą, dziś już dla Austryi dziejową, że rząd ugodowy i autonomiczny nie tylko istnieje i trwa, ale że stopniowo przeprowadza na drodze konstytucyjnej swój program, swoje zasady, bez wstrząśnień, bez naruszenia paktu z Węgrami i bez wywołania niebezpieczeństw z zewnątrz. To, co duch stronniczy w zaślepieniu i namiętności nazywał szeregiem targów i ustępstw w celu utrzymania się przy władzy, było i jest tylko rozwojem normalnym systemu, ktory gabinet hr. Taaffego przedstawia, jest stopniowem wprowadzeniem w życie idei, w imieniu której objął władzę: sprawiedliwości dla wszystkich w zamian za współudział wszystkich dla dobra i potęgi państwa.

I pod tym też względem bardzo znaczącym pozostanie rok ubiegły i ubiegła sesya parlamentarna. Uniwersytet pragski na polu narodowościowem, ustawa wyborcza na polu parlamentarnem, która sankcyonowana czy nie, jest potężną w ręku rządu bronią, nowe podatki, ustawy cłowe i taryfa, zmierzające na polu państwowem do pierwszorzędnego celu, bo do sprowodzenia równowagi w budżecie — oto namacalne a doniosłe skutki dzisiejszych rządów, stanowiące organiczną całość, odrysowujące wyraźnie kontury systemu. Dodajmy do tego mądre a skuteczne kierownictwo Izby wyższej, która w tym roku zamiast być zaporą jak dotąd, stała się podporą systemu; dalej przeprowadzenie ważnych po myśli rządu ustaw kolei galicyjskiej, przejście na państwo kolei cesarzowej Elżbiety, regulacyę Dunaju, założenie kas pocztowych, a niezawodnie dojdziemy do przekonania, że dzisiejszy rząd, że system, który przedstawia, nie pozostaje już więcej wobec największego niebezpieczeństwa, jakie grozić mu mogło, bo pod zarzutem, iż jest bezpłodnym.

Dla jedynie uczciwej, mądrej i zbawiennej w Austryi polityki ugodowej i autonomicznej jest to wielkiem zwycięztwem, iż wykazać może swoją żywotność, a dla tej większości, która w tym kierunku wspierała rząd, dla delegacyi polskiej, która tej większości była łącznikiem i w wielu wypadkach sternikiem, jestto niemała pociecha i jest zarazem zaszczytem i zasługą, która w historyi monarchii jest już zapisaną i która ani dla państwa, ani dla kraju naszego, jego stanowiska i interesów bezowocną pozostać nie może.

Wszedłszy raz na drogę organiczną, stawszy się produkcyjnym, system dzisiejszy nie może się zatrzymać, ani też zatrzymać się. Zmuszają go do dalszego pochodu własciwości i przymioty, które nabył. Nie długim też będzie odpoczynek dla kierujących ludzi, dla ministrów. Zaledwie odetchnęli po ubiegłej sesyi, a o przygotowaniu materyału dla przyszłej już myśleć muszą.

Niezmiennym celem państwowym dla dzisiejszego rządu jest i pozostanie dążenie do przywrócenia równowagi w budżecie. System, który dopnie chociażby tylko w pewnej mierze tego celu, okaże się dziś niezawodnie najlepszym i zyska najpewniejsze warunki trwałości. Polityka finansowa p. Dunajewskiego tam też wytrwale i z pewną wiarą zmierza nieustannie, wcale nie zniechęcona ani zachwiana w swej nadziei nadzwyczajnemi wydatkami tegorocznemi na Bośnię. Reforma podatku dochodowego już przygotowana, ma znacznie zbliżyć do mety i ona też stanie się jednym z głównych przedmiotów prac przyszłej sesyi. Nie sam rząd jest tu interesowany, ale w najwyższym stopniu ci wszyscy, którzy pragną dowieść, że polityka ugodowa, że większość i system autonomiczny, jest dla państwa dodatnim, że mu zapewnia pomyślność i przysparza sił.

Wzmocnienie monarchii przez uwzględnienie interesów jego części składowych, to istotna racya bytu dzisiejszego gabinetu i to jest jego zadaniem. W tej myśli też niezawodnie rząd zamierza przystąpić do załatwienia sprawy funduszu indemnizacyjnego galicyjskiego, nad którym odbywają się ostateczne prace przygotowawcze w ministeryum i w namiestnictwie lwowskiem. Sprawa ta najprzód wniesioną zostanie na sejm lwowski, a następnie stanie się jednym z najważniejszych przedmiotów obrad najbliższej sesyi Rady państwa.

Z zaległości tegorocznych prawdopodobnie przyjdzie pod ostateczne rozwiązanie wniesiona przez rząd do Izby panów ustawa szkolna, oraz przyjdą dalsze koleje odnogowe galicyjskie i kolej transwersalna morawska.

Gabinet hr. Taaffego wierny temu, za czem od początku oświadczył się pod względem opieki i polepszenia bytu klas roboczych tak miejskich jak wiejskich, nie drapując się w szaty państwowego socyalizmu, zechce niezawodnie w tym kierunku także rozwinąć przezorną a roztropną działalność.

Nareszcie przypadnie jeszcze rządowi zadanie załatwienia ostatecznego w komisyi centralnej reformy podatku gruntowego, nad którą komisye krajowe w tej chwili pracują, a która dotyczy żywotnych interesów naszego kraju.

W tych głównych, wcale jednak niedokładnych zarysach, przedstawia się nam najbliższa działalność rządu dzisiejszego. Widzimy z tego, że jałową nie będzie, że przeciwnie otwiera się dla niej szerokie pole, na którem znaczące oddać może usługi państwu, idei i systemowi, który gabinet dzisiejszy przedstawia, oraz częściom składowym monarchii; widzimy dalej, że rozpoczęte dzieło ma warunki powodzenia, a nareszcie, iż zasługuje na szczere poparcie.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 23 czerwca.

☐ Okólnik W. Porty, wręczony wczoraj gabinetom, którym odmawia wzięcia udziału w konferencyi, sprawił złe wrażenie. Konferencya była uważaną przez wszystkich jako jedyny środek wyjścia z obecnej trudnej sytuacyi i załatwienia sprawy egipskiej w sposób dla wszystkich zadawalający. Protest rządu tureckiego stawia w przykrej sytuacyi tych, którzy mu chcieli być pomocni, a mianowicie dwory berliński i wiedeński zmuszone są dzisiaj, pomimo najlepszych chęci, występować przeciw Turcyi, gdyż inaczej posądzonoby je że się z nią zupełnie identyfikują. Stan Egiptu jest opłakany, trzeba wynaleźć środek, aby to złe naprawić i uniemożliwić na przyszłość powrót podobnych zamieszek. Środkiem tym, jakeśmy powiedzieli wyżej, a właściwie drogą, którą można środek ten wynaleść, była i jest k o n f e r e n c y a.

W pierwszej chwili okólnik odmowny Turcyi sprawił w dyplomatycznym świecie wielkie wzruszenie i myślano już, że projekt konferencyi zupełnie upadnie. Ks. Bismark był jednak innego zdania. Przyjąwszy raz projekt konferecyi i zgodziwszy się na takową w zasadzie, kanclerz niemiecki nie chciał się cofnąć i oznajmił ambasadorowi francuskiemu w Berlinie, że konferencya powinna się zebrać pomimo protestu W. Porty.

ANIELA.

NOWELLA.

(3) (Dokończenie).

Zniewieściały dotąd chłopczyk, pod wpływem nowego systemu wychowawczego, mężniał i rósł w siły. Gustaw i Henio, po lekcyach chodzili dużo razem, razem gimnastykowali się w ogrodzie, razem jeździli konno; pierwszy na rasowym angielskim koniu o wytwornych kształtach, drugi na krępym, szkockim, siwo-jabłkowitym kucyku, o zgrabnej główce i długiej, białej grzywie. Prawie zawsze towarzyszyła im Aniela, która cudnie wyglądała, jako amazonka, na karym arabczyku o łabędziej szyi. — Neptun zaś na chwilę ich nie opuszczał. Czworo istot — z których jedna nawet pozbawiona była duszy nieśmiertelnej — tworzyło niby kółko żelazne, hartowne, w kuźni przyjaźni ukute i złączone. Ze strony Gustawa może to już nie była nawet przyjaźń, tylko ubóstwienie, cześć bałwochwalcza dla pani tak szlachetnie dumnej, a tak dobrej... tak dobrej. To, czego doznawał, nie nazwałbym miłością w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, ale raczej rozmiłowaniem się twórcy w swojem dziele, bo od czasu, kiedy jako guwerner zaczął wpajać swe zasady i przekonania w umysł i serce dziecka oraz matki, hrabina zmieniła się do niepoznania. Chód jej był wprawdzie zawsze spokojny, zawsze majestatyczny, rączka jej prześliczna nie przestała być chłodna, a serce wybijało równo i regularnie: tik tak, jak w zegarze, duch jednak przekształcił się, zdawał się uskrzydlony i chętny do lotu w coraz wyższe i doskonalsze sfery. Kiedy w nich krążył, pospolite rzeczy ziemskie były mu dalekie, a wzniosłe — zabrane przezeń w niedościgłe wyżyny — idealizowały się i uszlachetniały dziwnie pięknie.

Aniela — pozornie — zajęta była, jedynie, wyłącznie, wychowaniem Henia, w istocie jednak spełniała wszystkie obowiązki pani polskiej. Naprzód zmieniła otoczenie dworskie. Cudzoziemcy ustąpili miejsca krajowcom. W każdej wsi osadziła felczera przez nią płatnego stale, którego powinnością było nieść pomoc w chorobie oficyalistom, służbie i włościanom. Nadto, raz na tydzień, przybywał z miasta lekarz i nadzorem swoim regulował działalność felczera. W Zaciszu i w innych jej dobrach powstały ochronki dla dzieci a nawet szpitale dla biednych chorych nieuleczalnych. Przy głównym, centralnym zarządzie swoich majątków ziemskich utworzyła kasę emerytalną i pożyczkową dla pracowników administracyjnych i rolnych, zasilając ją odrazu znacznym kapitałem, jako ofiarą dobrowolną, fundacyjną. Ze szkółkami, pomimo najlepszej chęci, szło ciężej i gorzej, bo trudności z początku zdawały się nie do zwalczenia, jednakże i w tym kierunku wpływ jej okazał się dobroczynny i zbawienny. Dzięki Gustawowi, szkoła elementarna w miasteczku do niej należącem posiadała nauczyciela wyjątkowego, który umiał pogodzić zręcznie, obowiązki sumiennie pojęte preceptora ludowego z rozporządzeniami władzy edukacyjnej, tak że pierwsze, mało z powodu drugich szwankowały. Przy pewnej bowiem, cichej, mrówczej, podstawowej, mozolnej pracy, można i należy zawierać kompromisa z koniecznością. Tylko ci, co stoją na świeczniku, ku którym wszystkich oczy się zwracają, nie mogą mieć do tego prawa; — ci winni jaśnieć zawsze, opromienieni blaskami godności osobistej. Ach! jak to dumnie i szlachetnie rozumiała Aniela! Nie traciła też wcale na swym majestacie, a dobrobyt moralny i materyalny rozrastał się bujnie na ziemi będącej jej posiadłością. Co do Stanisława zaś, ten chociaż gniewał się o wydatki na podobne cele, nie śmiał zakładać *veto*, nie śmiał się sprzeciwiać, z wielu bowiem dochodów żony korzystał jeszcze, poświęcając je na użycie, na swoje przyjemności i na torowanie sobie drogi do karyery.

Niedość, że Aniela stworzyła wiele użytecznych, chociaż pozornie małych instytucyj dobroczynnych i umoralniających, umiała jeszcze nadzorem pilnym i czynnym nie pozwalać na ich upadek. Ileż to bowiem u nas pięknych projektów i zacnych zamiarów idzie w niwecz przez niesumienne i niestaranne wykonanie. Tu było inaczej. Dobra i dumna pani, którą wszyscy kochali i błogosławili, objeżdżała zimą i latem rozległe swe majętności, a gdzie przybyła, wszędzie zajrzała, o wszystkiem się dowiedziała, wszystko skarciła lub pochwaliła. Nic się przed jej okiem nie ukryło i dlatego też wszystko kwitło i błogie wydawało owoce.

Czy Aniela rozumiała, że przewrót wyobrażeń, który zmienił jej dawne, bierne istnienie na życie czynne, winna była Gustawowi?... Nie wiemy; dość, że czuła dlań wdzięczność, tak za wychowanie Henryczka, jak za przekonania i nauki, z których sama skorzystała, a nawet za towarzystwo, w którem świat wydawał się jej milszym, niż wówczas, kiedy wychodząc z klasztoru, myślała szukać w nim samych rozkoszy i rozrywek.

Czas mijał szybko, i znowu nad okolicą uroczą świeciło pięknie słońce czerwcowe.

Kawalkata, złożona z powozu, w którym jechała Aniela, i z konno towarzyszących jej: Gustawa i Henia, wyruszała z Zacisza do jednego z majątków położonych nad Wisłą. Były to dobra, w których jeszcze najmniej uczuwać się dawały reformy ślicznej pani. Jechano więc wprowadzać je.

Po kilkogodzinnej podróży wygodny koczyk zatoczył się przed opuszczony, wielki, dwupiętrowy pałac, w stylu saskiej epoki. Stał on na płaskowzgórzu, nad rzeką, wśród starych lip, wyniosłemi koronami dosięgających szczytu gmachu, na którym wazony z fontannami kamiennemi, syreny z tarczami herbowemi, delfiny z amorkami na grzbiecie i spoczywające boginie z rogami obfitości w ręku, wykute z piaskowca, tworzyły architektoniczną bordiurę, okalającą piramidalny, spadzisty, wysoki dach, ułożony z dawno sczerniałej i mchem porosłej dachówki. Połowa budynku była pusta, z oknami deskami zabitemi. Na parterze mieściły się składy narzędzi gospodarczych. Na pierwszem piętrze długi szereg komnat, dawniej wspaniałych, służył za szpichlerz na omłócone i wymłynkowane do sprzedaży zboże. Kilka pokoi w lepszym stanie zamieszkiwał rządca z rodziną. Drugie piętro było prawie zupełnie puste. Gdzieniegdzie butwiały stosy akt i korespondencyj, w których może ukrywało się niejedno rozwiązanie dziejowych zagadek. Szczury i myszy, goniąc się wśród papierów, wyprawiały harce i skoki, przerywając grobową ciszę. Parę tylko izdebek, zwanych gościnnemi, umeblowanych dość starannie, w stylu pierwszego cesarstwa, służyły za miejsce wypoczynku dla Stanisława, ile razy myśliwskie wyprawy z dygnitarzami gubernialnymi, zagnały go w ten kąt ziemi naszej od reszty świata deskami odgrodzonej.

Nieprzewidziane przybycie hrabiny z synem i guwernerem, wywołało w Radlinach zamieszanie niemałe. Wprawdzie panna służąca przybyła pod wieczór na bryczce z Zacisza, przywiozła pościel i ranną odzież dla Anieli i dla panicza, ale rządca stracił głowę, kłopotał się, biadał i nie wiedział, jak przyjąć dostojnych gości. Ustąpił z pokoi zajmowanych na pierwszem piętrze i chciał, aby i żona jego się wyniosła. Na to jednak nie zgodziła się hrabina; przeciwnie, kilku uprzejmemi wyrazami tak ośmieliła poczciwą kobiecinę, że ta z najżywszą radością zaprosiła ją do stołu na skromną ale smacznie przyrządzoną wieczerzę. Po spożyciu kolacyi, Henio, znużony długą przejażdżką konną, poszedł spać do pokoi ojca na drugiem piętrze, a matka jego z Gustawem oraz rządczynią, zeszli na taras murowany, niegracowaną od lat wielu murawą porosły, który zpod dużych drzwi, niegdyś oszklonych, wybiegał nad Wisłę. Fale królowej rzek polskich dosięgały do skalisto-wapiennej, wąskiej, naturalnej grobli, zwarcie łączącej się z fundamentami skarp, podtrzymujących ściany pionowe, z cegły zbudowanego tarasu.

Wieczór był księżycowy, pogodny, jasny.

Na prawo ciemniał bór sosnowy, zbiegający po lekkiej pochyłości aż do samej wody. Od zabudowań dworskich oddzielał go parów, z głębi którego dolatywał cichy szmer strumyka. Stodoły, obory, stajnie i bardziej oddalone czworaki oficyalistów i parobków, ginęły za gęstemi kłąbami bzów kwitnących. Wiaterek przynosił ich woń, i nutę śpiewu, ukrytego w ich liściach słowika. Te trele i ten zapach godziły się z sobą harmonijnie. Na lewo, za olbrzymim cieniem, który rzucał daleko stary pałac i jego towarzyszki wiekowe lipy, piętrzyła się — na pagórku amfiteatralnie zbudowanym — osada, na wpół wieśniacza, na wpół mieszczańska, błyskająca przez małe okienka chat płomieniem łuczywa i żarem ognisk, dogasających na kominach. Na przodzie toczyła się poważnie i leniwo szeroka rzeka, cała osrebrzona światłem księżyca. Za nią widać było brzeg przeciwny, sandomierski, naprzód gładki, jak równo rozesłany kobierzec, później garbiący się, nakoniec niemal prostopadle wzniesiony, pokryty karłowatemi drzewami, wpośród których wiła się biała droga, wiodąca na wyniosłość, ukoronowaną kościołem, otoczonym cichemi, rozłożystemi lipami. Na wodzie drgały i pluskały tratwy. Flisacy śpiewali jednę z tych pieśni, w których nie rytm i nie melodya, tylko tęsknota jakaś rzewna zachwyca słuchacza. Powoli ognie gasły, głosy cichły; noc, pani wszechwładna, obejmowała panowanie nad wiejskim światem.

Na kamiennej ławie, o oparciu rzeźbionem w herby i armatury, siedziała Aniela, wpatrzona w krajobraz i słuchająca opowiadania rządczyni, wyliczającej żałośnie wszystkie gospodarskie kłopoty męża. Gustaw stał naprzeciw, za krzakiem dzikiego agrestu, który ze szczelin muru tarasowego wyrastał. Utkwił oczy w śniadawe lica tej, która dlań była piękniejszą od wszystkiego, co za piękne uważał na ziemi.

Wtem jakiś chrzęst głuchy obudził go nagle z zadumy. Pod stopy jego padła deska, która wyleciała z jednego z okien na drugiem piętrze.

Spojrzał w górę. Zdawało mu się, że widzi wnętrze izby oświecone płomieniem. Po chwili kłąb dymu buchnął z okna.

Nie było wątpliwości, stary pałac się palił.

Nic nie mówiąc, szybko obiegł gmach obszerny, chcąc się przez główne wejście od zajazdu dostać do wnętrza, ale ciężkie, żelazem okute drzwi były zamknięte. Klucze musiał zabrać z sobą rządca, który poszedł wydawać dyspozycye na folwark. Chciał wyszukać innych drzwi wchodowych. Wszystkie zabite były z wewnątrz grubemi balami, a choćby zdołał je wyłamać i wedrzeć się niemi na parter, nie znając rozkładu komnat, zapełnionych narzędziami rolniczemi, nie trafiłby pewno do schodów, które z pierwszej, w środku gmachu położonej sieni, wznosiły się na piętra.

Wtedy głosem pełnym przerażenia krzyknął:

— Gore! gore!

Krzyk ten usłyszała Aniela. Powstała, spojrzała w górę i załamała ręce. Płomień obejmował swemi czerwonemi językami deski, któremi okna były zabite. Przeciskał się przez szczeliny, syczał i wzbogacony łatwo palącym się materyałem, w mgnieniu oka rozszerzał się, wśród trzasku wolniej płonących dębowych futryn.

Z piersi jej wyrwał się okrzyk okropnej boleści.

— Mój syn!... Ratunku! pomocy!

— Pali się! gore! ratować! — wołała rządczyni, biegnąc w stronę budynków gospodarczych.

Aniela w jednej chwili znalazła się z przeciwnej strony pałacu, obok Gustawa, który próbował drzwi wyważyć, — ale naprożno. Zardzewiały zamek i rygle łączyły szczelnie zwarte z sobą podwoje.

Gdy ją usłyszał, czy domyślił się za sobą, odwrócił się i z oczu jej wyczytał całą straszną,

Decyzya ta ks. Bismarka została zakomunikowaną innym gabinetom i wczoraj jeszcze wszystkie mocarstwa wysłały instrukcye posłom swoim, upoważniając ich do rozpoczęcia konferencyi. Jeżeli się takowa nie mogła zebrać wczoraj, to dlatego tylko, że niektórzy posłowie nie mieli jeszcze upoważnienia w ręku. Najdalej jednak dzisiaj po południu ambasadorowie mają się zejść w Terapii u p. Corti i tu formalnie otworzyć posiedzenia. Zebranie się to konferencyi w Konstantynopolu naprzód, bo nawet bez bliższego oznaczenia programu, uważanem jest jako odpowiedź na odmowę Porty. Odpowiedź wprawdzie trochę szorstka, ale cechująca, jak zawsze, ks. Bismarka. Odmawiając uporczywie wszelkiego udziału w konferencyi, Turcya popełniła wielki błąd i może go drogo opłacić. Anglia i Francya nieomieszkają wyzyskać go na własną korzyść.

W izbie francuskiej p. Freycinet streścił wczoraj cel i zadanie konferencyi. Sposób kategoryczny, w jaki francuski minister spraw zewnętrznych przemawiał, tłómaczy się tem, że w Paryżu wiedziano już wczoraj rano o zamiarze księcia Bismarka postawienia na swojem i zwołania konferencyi.

Ciekawem jest zachowanie się w całej tej sprawie rosyjskich dzienników, usprawiedliwiających niechęć W. Porty do konferencyi i nawet radzących jej otwarcie wytrwanie przy tej opozycyi. Może i w Konstantynopolu trzeba szukać rosyjskich wpływów, starających się poróżnić Turcyę z Europą.

Warszawa 21 czerwca.

Ostatnie wyścigi na polach Mokotowskich nie ściągnęły tak licznej publiczności, jak poprzednie. Niepewność pogody, zdaje się, że była głównym tego powodem.

W pierwszej gonitwie o nagrodę klubu Myśliwskiego dla koni wszystkich krajów (gonitwa raz wokoło), stanęli p. Wołowski na „Grizli-Boyu," Z. Augustynowicz na „Durandale," kapitan Malicz na klaczy „Oriandzie" i porucznik Gorczakow na „Walmerze" p. Bogusławskiego. Pierwszy do mety dobiegł kapitan Malicz.

Drugą nagrodę Głównego zarządu stad rządowych rs. 1050 dla 3-letnich i starszych koni zrodzonych w Rosyi, wygrał „Christophe" L. Dobrogosta. O nagrodę tę ubiegał się także „Chapmann" hr. A. Potockiego.

Do gonitwy trzeciej o nagrodę Towarzystwa 600 rs. (bieg 1 wiorsta 255 sążni) stanęły trzy konie: ogier gniady „Horodno" hr. A. Potockiego, klacz gniada „Irma" Wł. Wodzińskiego i „Giril" Dobrogosta. Pierwszy przybiegł do mety „Horodno."

Czwarta nagroda Towarzystwa 200 rs. przeznaczona była dla wszystkich koni, które w Warszawie tego roku biegały a nie wygrały i nie były dystansowane. Bieg 2 minuty. Wystąpiły w szranki dwa konie: klacz gniada „Lucy-Abel" hr. A. Nieroda i ogier kasztanowaty „Midas" L. Dobrogosta. Zwyciężyła „Lucy-Abel."

Do piątej gonitwy o nagrodę Towarzystwa 500 rs. dla 4-letnich i starszych koni, z przeszkodami w biegu, wyprowadził dwa konie hr. Nierod: na ogierze kasztanowatym „Woltyżerze" jechał p. Wotowski, na klaczy gniadej „Groza" żokey. Do mety dobiegł „Woltyżer."

Szósta gonitwa o nagrodę dodatkową 150 rs. przeznaczoną przez Towarzystwo dla koni wszystkich krajów, dla samych panów. Nagrodę zdobyła „Orianda" p. Malicza.

W ogóle tegoroczne wyścigi mniej były okazałemi, niż w roku ubiegłym.

Ostatnie wyścigi miały tę jedną jeszcze zaletę, że może pociągną za sobą dymisyę pomocnika oberpolicmajstra Buturlina, pułkownika Własowskiego, za jego skandaliczne, nietaktowne i brutalne zachowanie się. Własowski jest to indywiduum, którego nawet w policyi znieść niemogą. Tem bardziej dziwnem się wydaje, że p. Buturlin, człowiek tak dobrze wychowany i taktowny, może znosić podobne indywiduum, które ma straszne szarganą przeszłość jeszcze z pobytu swego w Wilnie. Człowiek ten jest zawsze powodem skandalów w miejscach publicznych. Niedawno temu wyrzucił go z teatru w „Belle-vue" kapitan żandarmeryi. I taki człowiek stoi prawie na czele policyi! Policya warszawska z p. Buturlinem i jenerałem Palcnowem spełnia z wielkim taktem swoje zadanie. Dla czegóż więc niewyrzuci takich Własowskich, którzy tylko kompromitują policyę?

Dzienniki tutejsze otrzymały obszerne telegraficzne sprawozdanie o występie p. Hoffmannowej na scenie Pawłowskiej.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

Dla tych, którzy wątpią jeszcze, że ostatnim wyrazem polityki rosyjskiej jest jaknajszerszy panslawizm, przytaczamy z artykułu *Rusi*, umieszczonego w ostatnim jej numerze, następujące słowa: „Rosyi jest przeznaczeniem, wskazanem jej przez Opatrzność, naturę i prawo — być jedynym punktem ciężkości dla całego świata słowiańskiego, za którym już zaczyna składać się i występować na widownię historyczną, mianowicie jako osobny świat słowiański. I tylko te plemiona słowiańskie, które nie uchylą się od prawa grawitacyi ku Rosyi, a owszem żywić będą szczerą chęć połączenia się z nią w duchu i prawdzie, te tylko plemiona mają przed sobą wielką przyszłość i zasób życia. Dla tego też niezmiernie występują ci przywódcy krajów słowiańskich, którzy z pobudek egoistycznych, będą też mierząc siły i przyszłość Rosyi drobną wiarą dnia obecnego, gwałcą prawa swej słowiańskiej natury, sprzeciwiają się wyrokom Opatrzności i usiłują wyszczepić w swych spółziomkach instynktowy pociąg ku Rosyi. Tacy ludzie gubią swój kraj, bo mu zamykają przyszłość, której żaden kraj słowiański bez Rosyi i pomimo Rosyi mieć nie może."

Nowoje Wremia, komentując ten ustęp *Rusi*, stwierdza jego zupełną słuszność w zasadzie, lecz powiada, że zarzut braku sympatyi dla Rosyi i chęci wyłamania się z pod prawa grawitowania ku niej dotyka tylko inteligencyę i szlachtę niektórych krajów słowiańskich, co, ściśle mówiąc, nie ma żadnego znaczenia wobec faktu, że wszystkie bez wyjątku ludy słowiańskie żywią sympatyę dla Rosyi i poczucie potrzeby łączności z nią duchowej i materyalnej.

Praw. Wiestnik ogłasza ukaz carski, na mocy którego w r. 1883 ma się rozpocząć reforma podatku „pogłównym" zwanego. Reforma ta ma być dokonana w przeciągu kilku lat, w miarę uzyskania nowych dochodów. Od r. 1883 zaniechany być ma pobór pogłównego od mieszczan i włościan bezrolnych i takich, którzy otrzymali czwartą część działów. Ministrowi skarbu polecono przedstawić w 1883 roku projekta dalszej reformy pogłównego, oraz projekta zastąpienia rzeczonego dochodu z innych źródeł. Główną zasadą, na jakiéj ma być oparty nowy podatek dochodowy, jest, według informacyi gazety „*Nowosti*," równomierne opodatkowanie wszelkich dochodów. Minister skarbu jednak miał się wyrazić, że nie można uznać za słuszne wprowadzenie jednostajnego opodatkowania bez uwzględnienia tej okoliczności, że nie wszelkie dochody przedstawiają pewność jednostajną co do ich wpływów, na rzecz osób; do których one należą, dla tego też uważa za konieczne przeprowadzenie ścisłej granicy pomiędzy dochodem z majątku i z zarobków, ulegającym bardzo rozmaitym zmianom. *Nowosti* dodają od siebie, że sfery zajęte podatkiem dochodowym i zaabsorbowane myślą o najprędszym wprowadzeniu tych opłat, zapominają o jednym z warunków głównych, zapewniających sprawiedliwe i słuszne opodatkowanie, mianowicie o udziale społeczeństwa w tej czynnosci. A jednak — powiada dziennik — tylko przeprowadzenie zasady, że społeczeństwo samo siebie opodatkowywa, może dać rękojmię, że podatek dochodowy nie stanie się zbyt uciążliwym, ani pod względem materyalnym, ani moralnym.

Pogłoski o projekcie nowego prawa prasowego, z niewiadomego źródła zaczerpnął felietonista *Gołosu*, które zamieszczamy na jego odpowiedzialność. Na czele projektu nowego prawa prasowego stoi zasada, jak powiadają, iż prawo wydawania gazety będzie przysługiwało każdemu rosyjskiemu obywatelowi, używającemu prerogatyw cywilnych. Kaucye stanowczo będą zniesione. Kwestya, czyli na wydawanie gazety potrzebną jest koncesya rządowa, jeszcze ostatecznie nierozjaśniona; lecz jak utrzymują, zasada swobody w tej mierze ma być rozszerzona, że koncesya wymagana nie będzie. Każda nowa gazeta, jako organ wolnej prasy, będzie wydawaną bez cenzury, wszakże pod pewnemi warunkami. Ponieważ zaś swoboda nie może obejść się bez pewnego hamulca, zatem ma być takowym cały szereg. Skoro które wydawnictwo przekroczy miarę przyzwoitej swobody, jako środek poskromienia zostanie poddane cenzurze prewencyjnej, z obowiązkiem przedstawienia każdego złożonego egzemplarza dziennika cenzorowi z wieczora, jak jedni utrzymują o godz. 8, inni, że o 11. Cenzorowi przysługuje prawo konfiskaty dziennika, jeżeli ten, podług jego rozumienia, zawierać będzie coś występnego, to jest pierwszy hamulec; za nowe wykroczenia dzienniki oddawać będą z kolei stopniom następującym ostrzeżeniom: pierwsze ze wzbronieniem detalicznej sprzedaży, drugie pozbawia prawa zamieszczania ogłoszeń, za trzeciem pismo zostaje zamknięte na zawsze. Wszakże trzecie ostrzeżenie z ostatecznem zawieszeniem gazety nie będzie wypływało z osobistej władzy ministra spraw wewnętrznych, lecz ze wspólnej jego narady z ministrem oświecenia publicznego i oberprokuratorem synodu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 czerwca.

Wczorajszy obchód wianków powiódł się mimo niepogody nadspodziewanie świetnie i rozmaitością swą przewyższył tego rodzaju uroczystości lat dawniejszych. Dzięki niestrudzonym usiłowaniom komitetu wiankowego i twórczości jego pomysłów, corocznie powtarzane pyrotechniczne i nautyczne popisy miały urok niespodzianek. Do chwili rozpoczęcia się tego genezą swą pogańskich czasów sięgającego obrzędu, padał ciągle deszcz, niezliczone jednak tłumy widzów, zapatrzone przezornie w deszczochrony, ciągnęły nieprzerwaną falą od strony Wawelu i zaległy oba brzegi Wisły, lecz w chwili kiedy się rozpoczęły wyścigi łodzi zwiastujące otwarcie programu, oraz puszczanie balonów, deszcz nagle ustał i od tej chwili bez przeszkody odbywać się mogły tem jaskrawiej od ołowianego nieba odbijające sztuczne ognie powietrzne i wodne, jak race, młynki, rzymskie świece, węże, a szczególnie wspaniała fontanna z ognia. Wśród odgłosu dwóch band muzycznych wojskowych, ukazał się galar oświetlony lampionami, na którym włościanie z Karniowic i Bolechowic odśpiewali pieśni ludowe, następnie inny przedstawiający zabawy ludowe z karuzelem i katarynką przygrywającą bez przerwy. Powszechne wywołała oklaski łódź z wieńcami konkursowemi opatrzonemi w napisy, nad którą unosił się biały orzeł, a oświetlenie jej zdawało się zamieniać umieszczone na łodzi osoby w jakieś czarodziejskie ogniste postacie. Zajmującym był również tak zatytułowany „Wieniec dla Krakowian" z czterech złożony obrazów, z których pierwszy przedstawiał Poniatowskiego na koniu wskakującym do Elstry, drugi Sobieskiego tratującego po ciałach Turków, trzeci Kościuszkę z kosynierami, a czwarty na osobnej łodzi, na której wznosił się kolosalny posąg Mickiewicza, wyobrażający apoteozę wielkiego naszego wieszcza. Ludową tę uroczystość zakończyło nadpłynięcie galaru przyozdobionego setkami lampionów, na którym Towarzystwo muzyczne wykonywało kantaty. Obchód zakończył się około godziny 11ej.

— **Ćwiczenia rezerwy** skończyły się dzisiaj w obecności głównodowodzącego fmp. ks. Windischgraetza, który wyraził swoje zadowolenie.

— **Strzelanie do kurka.** Jutro w niedzielę po południu rozpocznie się strzelanie królewskie i wybór króla kurkowego oraz marszałków.

— **Komitet Towarzystwa opieki weteranów** z r. 1831 otrzymał od 7go do 24go czerwca następujące datki składki:

Bar. Henryk Konopka 5 złr., Adela Małuina 5 złr., Stanisław Żelechowski 1 złr., Adam Żuk Skarszewski 5 złr., Anastazy M. 3 złr., Andrzej Łopacki 3 złr., Tytus Meisner 3 złr., Władysław Struszkiewicz 5 złr., N. N. Dr T. 4 złr., Stefan Bauman 1 złr., Dr A. L. Serafiński 5 złr., Dr F. Zakrzewski 4 złr., Paweł Niedzielski 8 złr., Waleryan Ebenberger 1 złr., Jan Bulsiewicz 1 złr., P. Kr. 5 złr., F. D. 5 złr., G. K. 5 złr., hr. Zygmunt Szembek 10 złr., Dr Danielski 2 złr., X. A. Gołda 2 złr., Ludwik Nowakowski 1 złr., Józef Lieblich 1 złr., Michał Bóbr 3 złr., Izydor Bielecki 5 złr., Antoni Lisowiecki 5 złr., Stanisław Przyłęcki 2 złr., Stanisław Przyłęcki 2 złr., Stanisław Kotarski 5 złr., Wydział Rady powiatowej w Jaśle 50 złr.

— **W Mogile** wczoraj na pożegnanie przybyłego tam Biskupa krakowskiego, rządca gospodarczy dawał salwy z moździerza i zapewne takowy był niedokładnie wyczyszczony po wystrzale, bo gdy rządca nabijał go powtórnie, nastąpił przedwczesny wybuch prochu, który oparzył twarz i oczy rządcy oraz uszkodził mu palce rąk. Sprowadzony jeszcze tego samego wieczora Dr Strzechowski opatrzył na razie rannego.

— **Zmiana komory Michałowickiej.** Dochodzi nas z pewnego źródła wiadomość, że komorę główną I klasy w Michałowicach mają zamienić na komorę III klasy. Jeżeli wiadomość ta potwierdzi się, to będzie wielką klęską dla handlu naszego miasta; dla tego powinnaby Izba handlowa zbadać tę sprawę i poczynić natychmiast odpowiednie kroki celem zapobieżenia postanowieniu tej zmiany, grożącej zupełnym upadkiem tutejszego handlu, komora ta bowiem jest dla stosunków naszych ważniejszą od komory w Granicy.

— **Wszyscy fabrykanci miasta Biały** mają zamiar, jak się dowiadujemy, wziąć zbiorowy udział w wystawie Przemyskiej; w tym celu zawiązał się tam lokalny komitet wystawowy, którego przewodniczący Strzygowski we wtorek dnia 27 b. m. celem zawarcia układu z komitetem wystawy do Przemyśla ma przybyć. Ze względu, że termin do wniesienia deklaracyi już minął i budowa budynków stawianych w rozmiarach odpowiednich do wniesionych zgłoszeń już jest w toku, zgłoszenie fabrykantów bialskich potrzebujących około 1000 metrów kwadratowych na pomieszczenie swoich okazów, sprawia komitetowi wystawy wiele kłopotu, a to częścią z powodu braku miejsca, częścią z powodu potrzeby budowania osobnego budynku; nie wątpimy jednak, że komitet i te trudności zwalczyć potrafi.

— **Konkurs** na nauczyciela języka polskiego w szkole przy seminaryum nauczycielskim męzkim w Cieszynie rozpisany został z terminem dnia 10 lipca. Kandydat wykazać się musi uzdolnieniem do nauczania tego języka przynajmniej w szkołach wydziałowych i dokładną znajomością języka niemieckiego.

— **Warszawa 23 czerwca.** Wczoraj odbył się w kościele Po-karmelickim na Krakowskiem Przedmieściu o 7ej wieczorem obrzęd ślubny p. Jana Siemieńskiego, syna Wincentego i ś. p. Heleny z Okęckich, z hrabianką Leonillą Grabowską, córką ś. p. Władysława i Maryi z książąt Lubomirskich. Do ołtarza prowadzili pannę młodą ks. Stefan Lubomirski młodszy i p. Antoni Glinka; od ołtarza zaś ks. Eugeniusz Lubomirski i p. Karol Siemieński. Pana młodego prowadziły do ołtarza hrabianka Marya Grabowska i panna Franciszka Siemieńska; od ołtarza zaś księżna Róża z Zamoyskich Lubomirska i p. Zofia z Okęckich Glinczyna. Po ceremonii kościelnej podejmowali w hotelu „Brühlowskim ojczym panny młodej hr. Roman Ronikier wraz z swą małżonką liczne grono zaproszonych krewnych i przyjaciół.

— **Ślub.** W Peszcie odbył się wczoraj ślub pięknej hrabianki Ilony A n d r a s s y, córki byłego ministra hr. Juliusza, z hr. Ludwikiem B a t t h y a n i m, bratankiem słynnego męża stanu z rewolucyi 1848 r.. Błogosławieństwo udzielał nowożeńcom kardynał H a y n a l d w asystencyi kilku biskupów. Ślub odbył się z ogromną okazałością i świetnością. W orszaku widziano w przepysznych narodowych strojach całą arystokracyę węgierską, wielu deputowanych, oraz jeneralicyę z komenderującym hr. E d e l s h e i m e m na czele. Ślub odbył się w piątek, podług życzenia hr. Andrassego, który utrzymuje, że wszystkie pomyślne wypadki w jego życiu zaszły w piątek.

— **Ostrzeżenie dla podróżujących koleją.** W jednem z pism niemieckich czytamy, co następuje: „W obec katastrofy heidelberskiej będzie na czasie zalecić wszystkim podróżującym, ażeby, natychmiast po usłyszeniu sygnału alarmowego nogi podnieśli i na siedzeniach swych oparli. Po większej części bowiem skaleczenia pochodzą ztąd, że w razie nagłego zatrzymania się pociągu, ławki gwałtownie o siebie uderzają, a ztąd tyle pokaleczeń w nogach, kolanach, udach i t. p.

— **Ostatni list Garibaldego** pisany jest pod datą 29 maja r. b. do pana Cacciatore, dyrektora obserwatoryum w Palermo, w którym go prosi o objaśnienie, co do komety. „Dziwny zbieg okoliczności" — dodaje *Gazeta Piemontese*, z której wiadomość tę czerpiemy — „zachodzące słońce dowiaduje się o wschodzącą gwiazdę".

— **Wypadek ministra rosyjskiego.** Hr. Woronzow-Daszkow odbywając przed kilku dniami przejażdżkę, powoził się sam i na ostrym zakręcie, kiedy się podniosły z jednej strony koła angielskiego *gigu*, spadł z wysokiego kozła i zawikłał się w lejce. Jakkolwiek konie chwilowo stanęły, przeszło koło bardzo lekkiego powozu przez leżącego na ziemi. Zbroczony krwią wstał hr. Woroncow i miał jeszcze dość siły aby dojść do domu swego, będącego w pobliżu. Stangret, który również został wyrzucony z powozu, nie doznał żadnych uszkodzeń.

— **Przytomność umysłu.** W małem miasteczku w Anglii wędrowna trupa dawała straszliwy dramat. W jednej z ostatnich scen czarny charakter zabija rywala swego sztyletem. W chwili gdy to ma uczynić, spostrzega, że zapomniał sztyletu. Nie tracąc wszakże fantazyi, krzyczy przerażającym głosem: „Umieraj, nędzniku! wprawdzie zapomniałem sztyletu, ale tu oto mam dwie silne pięście, któremi będę miał zaszczyt zdusić cię w obec szanownej publiczności!" Szanowna publiczność burzą oklasków wynagrodziła wielkiego i przytomnego artystę.

— **Głęboka Azya** niepozostaje w tyle pod względem cywilizacyi. Przed kilku laty władzca birmański, bezwiednie Nerona naśladując, próbował nowych dział, strzelając do swoich poddanych. Obecnie odbyła się wystawa przemysłowa w mieście Bangkok, stolicy królestwa siamskiego. Stolica ta obchodziła bowiem w d. 22 kwietnia r. b. czterechsetną rocznicę swego założenia. Z tej przeto okazyi rząd postanowił urządzić wystawę sztuk i przemysłu w królestwie siamskiem, a kierownictwo tejże powierzonem zostało najmłodszemu bratu króla, księciu, obarczonemu bardzo długiem nazwiskiem, które brzmi: Chiom-Hanun-Putarata-Demrofak. Otwarcie wystawy poprzedzonem było sześciodniowem nabożeństwem z modlitwami i ofiarami w rozmaitych świątyniach. Potem król siamski otworzył wystawę i powitany był mową oraz hymnem narodowym. Król obszedł wystawę dokoła, a następnie był na widowisku w urządzonym tamże teatrze. W dnie świąt budystowskich wystawa zamknięta dla publiczności, wtedy bowiem tylko król ją zwidza. Podobno jest bardzo zajmującą, jak wnosić można z okazów przemysłu azyatyckiego, jakie nam się zdarzyło widzieć na wystawach europejskich.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— **Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego** *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— **Muzeum Techniczno-przemysłowe** w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— **Dnia 23go czerwca** pochmurno, po południu

---

niezmierną rozpacz, miotającą duszą biednej kobiety.

— Nie lękaj się pani... ja go ocalę — szepnął. Tam, gdzie są szyby w oknach, tam musi być jego sypialnia.

I szybko rzucił się na prawo, obiegając róg domu.

W bocznym frontonie gmachu, od strony boru i parowu, w blasku księżyca zamigotało szkło w dwóch oknach drugiego piętra. Tuż przy nich, z dachu, zpod delfina, na którym siedział tułów amorka o zgruchotanej głowie, zbiegała po murze rynna żelazna.

Gustaw wskoczył na kamienną ramę parterowego okna, uchwycił za rynnę i zaczął się po niej wdrapywać. Na ciosowym występie okna na pierwszem piętrze chwilkę odpoczął i znowu piął się ku górze.

Kiedy już był przy szybach, zobaczył, że na drugiem piętrze brakło kamiennej ramy u okien.

Aniela ciągle patrzyła na niego wytężonym wzrokiem. On, zawieszony wysoko, czuł to magnetyczne spojrzenie ciążące na sobie.

Z tej strony pałacu panowało zupełne milczenie. Syczenie i trzask ognia gospodarującego w odleglejszej części budynku, od osady i nad tarasem, nie dolatywały tu jeszcze. Nawet wołanie rządczyni utonęło gdzieś w bzach, przygłuszone śpiewem słowika.

Strasznym był ten akompaniament uroczy do okropnego dramatu, rozgrywającego się w sercach aktorów, na groźnem tle niespodzianego, przerażającego wypadku.

Gustaw trzymał się silnie kolanami rynny, która ściskana gwałtownie, głuchy chrzęst wydawała. Przechylił się na bok; palcami prawej ręki wpił się w cegły muru, wolnego w tem miejscu od tynku, a lewą uderzył w szyby, wołając co miał sił w piersiach:

— Heniu!

Krzyk ten powtórzyła bezwiednie na dole stojąca matka, jak jakieś echo bolesne i smutne.

Brzęk stłuczonego szkła i wołanie obudziło chłopczyka. Wyskoczył z łóżka właśnie w chwili, kiedy płomień, poprzedzony wolno ścielącym się dymem, idąc z przeciwnej strony gmachu, wzdłuż pustych izb po podłogach, dosięgał prawie jego sypialnego pokoju.

Widocznie nieostrożna sługa pozostawiła latarnię z zapaloną świecą na kupie papierów. Myszy w swych harcach przewróciły ją i stłukły, rozniecając pożar gwałtowny.

Henio otworzył okno... Pierwej zobaczył Anielę, potem Gustawa, wyciągającego do niego ramiona.

Dziecko przyzwyczaiło się wierzyć i ufać swemu nauczycielowi, więc bez wahania podało się naprzód całem ciałem, ale matka na ten widok krzyknęła:

— Nie! nie! czekaj... Drabiny! drabiny!

Chciała biedz... ale z miejsca ruszyć się nie mogła. Stopy jej zdawały się wrosłe w murawę, uperloną rosą wieczora.

Henio siedział na oknie. Gustaw konwulsyjnie ściskał rynnę kolanami. Czuł, że siły go lada moment opuszczą. Nie śmiał jednak przywołać dziecka do siebie, bo wola jej krępowała jego wolę.

Płomień wszedł do pokoju i obwijał się jak wąż koło sprzętów. Gorąco straszliwe biło ku oknu, dym kłębami buchał i zakrywał często Henryczka przed oczami matki.

Nie było chwili do stracenia.

Wśród budynków folwarcznych, daleko, odzywały się nawoływania.

— Zanim z drabinami nadejdą, dziecko może stracić przytomność — myślał Gustaw i zwracając się ku oknu, szepnął—Stań na mojej lewej dłoni i szybko chwytaj mnie za szyję.

Prawą rękę wcisnął za rynnę, żeby umocnić swoją pozycyę, a lewą wyciągnął, sztywną, wyprężoną.

Malec, który tyle razy to robił na gimnastyce, zsunął się lekko na podaną dłoń i wmgnieniu oka opasał rączkami szyję guwernera. Kiedy stopy Henia, dotknęły ręki Gustawa, nauczyciel syknął z bólu.

Ogień w tej chwili dotarł do łóżka i pochłonąwszy pościel, olbrzymiemi pomarańczowemi płomieniami wyjrzał za okno.

Gustaw, pod lekkiem brzemieniem ukochanego dziecięcia, odzyskał siły, przytomność i energię. Szybko już teraz zsuwał się po rynnie, nie spoczywając nawet na pierwszem piętrze. Zanim uczuł ziemię pod nogami, już Henryczek zeskoczył mu z pleców i rzucił się w matki objęcia.

Ta, wzniosła oczy ku niebu z niewypowiedzianym wyrazem dziękczynienia. Z czarnych jej rzęs spływały dwie łzy, dwa ciężkie dyamenty, w promieniach księżyca lśniące.

Gustaw, chciał odejść, ale on teraz nie mógł się ruszyć z miejsca. Stał do gruntu przykuty, jak posąg z głazu.

Ona wyciągnęła do niego rękę i swoim melodyjnym a przytłumionym głosem, szepnęła:

— Dziękuję ci, przyjacielu... bracie!

On, pochylił się, zgiął jak automat i na paluszkach niby kość słoniowa gładkich, złożył pierwszy, długi pocałunek, w którym zdawało mu się, że dusza jego ulatuje gdzieś daleko... do raju, o którym marzyć nie śmiał.

Henio, chciał także dziękować, pragnął uściskać serdecznie swego dobrego nauczyciela, chwycił go więc za lewą rękę, którą Gustaw chował za siebie, bo skaleczył się w nią wybijając szybę.

— Mamo! — zawołał — pan Gustaw zraniony. Patrz.... krew!

Na widok zbroczonej dłoni, którą wybawca jej dziecka, z rąk Henryczka wyrywał chcąc ukryć przed jej spojrzeniem, — Aniela zemdlała.

Szczęściem rządczyni z mężem i całą służbą folwarczną nadbiegli nareszcie. Hrabinę przewieziono do mieszkania ekonoma. Henia otulonego w siermięgę, jakiś parobek zaniósł także na rękach. Gustaw jeden, pozwolił felczerowi dłoń opatrzeć, ale pozostał na miejscu aż do rana, aż do zupełnego ugaszenia ognia.

Ach! czem był ten pożar w porównaniu z tym który palił mu usta! Ten człowiek — młody jeszcze — łudził się dotąd. Mniemał, że wielbi Anielę za to tylko, że ukochała jego święte zasady, że stała się córką jego ducha, że oddała się cała na usługi ojczyźnie. Teraz zaś czuł, że namiętność gwałtowna, pożerająca, szarpie jego biedne serce. Teraz przeklinał jej ród i dumę i przepaść społecznego przesądu, która go od niej oddzielała. Przyzwyczajony jednak wszystkie uczucia w piersi swej zamykać, milczał i cierpiał skrycie.

Dlaczego zaś Aniela zemdlała?

Ha! tyle wzruszeń, jedne po drugich następujących... Serce jej biło żywiej, silniej.... jego zegarkowe tik tak, zdawało się przyspieszone, nierówne, gwałtowniejsze... A może to było tylko rozdrażnienie nerwowe, kobieca wrażliwość na widok krwi przelanej?... Cokolwiek bądź, kiedy nazajutrz wszyscy zasiedli do śniadania na ekonomii, dumna pani wydawała się zupełnie spokojna i rączki jej... drżące wprawdzie.... jak lód były zimne.

W kilka tygodni po wypadku, wszystko w Zaciszu — do którego powrócono — szło zwykłą codzienną koleją.

Henio uczył się, Gustaw nauczał, Aniela asystowała przy lekcych. Tylko na czarnej jak heban, kędzierzawą szerścią pokrytej, głowie poczciwego Neptuna, rzadziej już pieszcząca dłoń hrabiny spoczywała, a pies patrzył na swoją panią wymownemi, czerwonawo-żółtemi oczami i od czasu do czasu żałośnie jęknął.

Pewnego wieczora, przy herbacie, Stanisław otrzymał dużą kopertę z wielką urzędową pieczęcią. Przeprosiwszy obecnych, rozłamał ją gwałtownie, wydobył list i czytał go chciwie. Na czole jego przesuwały się to świetlane smugi radości, to ciemne chmury niepokoju.

Kiedy powstano od stołu, hrabia-szambelan podał rękę żonie i wyszedł z nią do ogrodu. Skierowali kroki swe w aleję, tworzącą tunel z krzewów strzyżonych i niby sklepieniem gęstych gałązek przesłonioną. Na końcu znajdowała się altana z dzikiego wina, powojów i kaprifolium, oplatających kiosk zbudowany z konarów brzozowych i przykryty malowniczym, słomianym dachem. Wewnątrz, w około ścian świecących białą korą, biegła wygięta w półkole ławeczka, a w pośrodku stał okrągły stół marmurowy.

Gustaw odprowadził Henia na spoczynek, powiedział mu „dobra-noc" i zeszedł także do parku.

Mimowiednie znalazł się przy altanie, z przeciwnej strony tej, którą weszli Stanisław i Aniela. Kiedy już był o parę kroków tylko, uszu jego doleciała głośna i żywa rozmowa. Chciał się oddalić... i nie mógł. Jakaś nikczemna ciekawość przytrzymywała ciało, chociaż duch się wyrywał. Złamany krótką ale silną walką wewnętrzną, przykląkł nieprzytomny, wśród roślin pnących się po szkielecie i poszyciu altany i głowę gorącą zanurzył w chłodne liście dzikiego wina. Nikt go tam dojrzeć nie mógł, chociaż był tuż zaraz przy osobach rozmawiających. Księżyc zaszedł niedawno, a na niebie gromadziły się ciemne chmury zapowiadające burzę. Powietrze było parne, duszące.

— Więc nie zostaniesz... nie przyjmiesz go? — mówił w altanie Stanisław.

— Nie. Jutro rano wyjadę z Zacisza — odparła sucho Aniela.

— Stracę przez ciebie nowe odznaczenie, które mi przyrzeczono.

— Nowe... — urwała i zamilkła. Potem dodała ze źle ukrywaną pogardą: — Pozwól, że tego nie nazwę właściwie.

— Gubisz mnie!

— Ratuję cześć nazwiska, które mój syn nosi.

— Nasz syn mnie również interesuje i dla tego właśnie...

— Daruj pan. Wypowiedziałam już moje zdanie.

— Więc stanowczo... nie?

— Nie.

— Będziesz tego żałować.

Odgłos kroków oddalającego się Stanisława rozległ się na żwirze alei.

Aniela po tem smutnem zwycięstwie oparła głowę o zimny marmur stołu i gorzko płakała. Jedna jej ręka zwisła za ławkę, wśród liści powoi, tuż przy twarzy Gustawa.

Wtedy w mózgu biednego guwernera jakiś dziwny chaos zapanował. Krew uderzyła mu gwałtownie do skroni, w uszach szumiał jakiś wicher pokus i podszeptów... i nieprzytomny, drżący, szalony... położył na tej cudnej, zimnej rączce... jak oddech lekki, drugi... tym razem skradziony... pocałunek.

Ona drgnęła, rękę cofnęła, łzy otarła i chciała powstać, jakby obrażona... ale zastanowiła się i pozostała. A z ust jej popłynęły wyrazy dźwięczne i melodyjne, słodkie, a jednak — jak wyrok jakiś straszliwy — smutne.

— Cicho Neptun, cicho samolubie!.. Bądź spokojny przyjacielu... Spełniłam mój obowiązek i nic więcej. Nie masz mi za co dziękować... Każdy musi go spełnić... rozumiesz... każdy... W tem nagroda i... spokój sumienia.

Potem, już z suchemi oczami, poważna, dumna, majestatyczna, jak królowa, wyszła z altany.

. . . .

W kilka lat potem, w Nizzy, Henryczek zamknął powieki Gustawowi, który ukochane dziecko na zacnego człowieka wychował.

Na mogile jego, wśród róż, stoi marmurowa, złamana kolumna, a na płycie u stóp jej leżącej, czytają Polacy jeden tylko wyraz: „p r z y j a c i e l o w i".

Stanisław nie dostał spodziewanego krzyża na szyję i zamartwił się tem na śmierć.

Neptun legł pod darniną parku w Zaciszu, bez pomnika. Ładne kwiatki jednak nad nim rosną.

Aniela zawsze spokojna, zawsze dumna, zawsze piękna, chociaż już białe włosy otaczają jej lica śniadawe, pracuje ciągle na miłość u ludzi i niebo u Boga.

ZYGMUNT SARNECKI.

KONIEC.

częsty deszcz; termometr od 10·3 doszedł do 20·0 C. Barometr idzie w górę; o godz. 7ej rano dnia 24 stan jego był 746·4 millim., termom. 14·2 C.— Wiatr półn.-wschodni.

— W niedzielę 25go czerwca: Ś. Gwilhelma p.; w poniedziałek 26go: Jana i Pawła braci mm.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Swieczniki Chrześciaństwa, dzieło Siemiradzkiego, zanim zawieszone zostały na salach w Sukiennicach, po przebyciu licznych i odległych po Europie podróży, znacznemu uległy zniszczeniu. Oprócz bowiem osadzenia się na płótnie grubej warstwy kurzu i pofałdowania, przy nieustannem pakowaniu, rozwijaniu i zwijaniu na walcu, rozpinaniu i zdejmowaniu z blejtramu, utraciło swój świetny, pierwotny koloryt, któren zaszedł mglistą powłoką, farby miejscami popryskały, płótno brzegami popękało. Umiejętna restauracya i ogólne odświeżenie obrazu, było konieczne. Troskliwy o swe dzieło mistrz, zalecił do wykonania potrzebnych robót p. Kolasińskiego z Warszawy, któremu też, za przybyciem do Krakowa w przeszłym tygodniu, obraz powierzony został. Dzięki jego wprawności oraz należycie przeprowadzonej restauracyi, zwłaszcza, iż to wykonał ze szlachetną bezinteresownością, dzieło to naszego mistrza dziś powróciło do życia, jaśniejąc całym blaskiem barw, wdzięcznym układem i poważną a głęboką myślą.

Piszą nam z Wiednia:

Kronika powszechna sztuk pięknych podaje w jednym z ostatnich zeszytów ciekawe szczegóły o restauracyi obrazu Pawła Veronese „Wniebowzięcie N. Maryi Panny“ przez ziomka naszego p. D. Penthera, piastującego obecnie urząd konserwatora Akademii sztuk pięknych w Wiedniu.

Obok Drezna, Wiedeń jest miastem niemieckiem, mogącem się szczycić najbogatszym zbiorem malowideł Pawła Veronese. W galeryi Lichtensteinów znajdujemy ich kilkanaście, wprawdzie nie pierwszorzędnej wartości. Belweder posiada kilka wielkich obrazów tego mistrza oraz lepszych uczniów jego szkoły. Akademia sztuk pięknych posiada trzy mniejsze, piękne i dobrze zachowane obrazy i jeden wielki sufitowy obraz, który może stanąć na równi ze wspaniałemi arcydziełami tego mistrza, przechowującemi się w pałacu Dożów w Wenecyi. Obraz ten przedstawia Wniebowzięcie Matki Boskiej i jest podarunkiem cesarza Ferdynanda.

Niepojętą jest rzeczą, że na obraz ten nie zwracano prawie uwagi. Zdobił on sufit jednego z salonów Akademii i uderzał widzów chyba tylko swą wielkością (762 ctm. wysokości a 432 ctm. szerokości), a to zapewne dlatego, że znajdował się w opłakanym stanie.

Jeszcze przedtem, zanim cesarz Ferdynand darował go Akademii, płótno obrazu było podziurawione; farba, skutkiem ciągłych transportów była się obłuszczyła w kilku miejscach. Szczęściem, malowidło to nie było dotąd nigdy restaurowanem; zostawić go jednak dłużej w tym stanie niemożna było. Akademia powierzyła restauracyę tego obrazu znanemu malarzowi D. Pentherowi. Zadanie to było nielada. P. Penther pracował parę miesięcy i pracował gorliwie. Restauracya obrazu powiodła się wyśmienicie, i jak powiadają dzisiaj wszyscy krytycy, Akademia odzyskała nanowo ten skarb nieoceniony i p. Penther wyratowawszy go, oddał usługę nietylko galeryi wiedeńskiej, ale sztuce malarskiej wogóle. Przy najściślejszem badaniu niepodobna odkryć uszkodzonych miejsc. Kolory odzyskały swoją świeżość napowrót, i kto obrazu tego nie widział w dawnym opłakanym stanie, nie będzie mógł nigdy mieć dokładnego pojęcia o tem, jakiego arcydzieła sztuki restauracyjnej dokonał p. Penther.

„Wniebowzięcie Matki Boskiej“ należy niezaprzeczenie do świetnej epoki malarskiej w życiu Pawła Veronese i jest jednem z dzieł najbardziej oryginalnych włoskiego mistrza. Bogactwo kolorów, pewna prostota i lekkość a przytem niezwykła siła pędzla, gracya ruchów i pewność rysunku — oto są zalety tego mistrza, a nigdzie się bardziej nieuwydatniły jak w malowidle, które mamy przed oczyma.

M. N.

Pomnik Purkiniemu. Od komitetu zajmującego się wzniesieniem w Czechach, w mieście Libochowicach, pomnika słynnemu czeskiemu uczonemu, Doktorowi Janowi Purkyniemu, otrzymujemy następującą odezwę z prośbą o umieszczenie, którą w dosłownym z języka czeskiego przekładzie podajemy:

Obywatele, rodacy! Pierwszą powinnością każdego narodu jest cześć mężów znakomitych, którzy pracę swą poświęcili dobru ludzkości i przysporzyli sławy imieniowi narodu swojego. Jedno z przednich miejsc pomiędzy sławnymi mężami narodu czeskiego zajmuje bez wątpienia Dr Jan Purkyni zwyczajny profesor na uniwersytecie praskim, słynny fizyolog, który nieznużoną pracą swoją na polu wiedzy i starań o dobro ludzkości, zyskał sobie imię w szeregu zasług nigdy nie gasnących i wsławił naród czeski w całym świecie cywilizowanym. W uznaniu wielkich zasług naszego rodaka, uorganizował się zaraz po śmierci zasłużonego profesora Dra Jana Purkyniego komitet celem obmyślenia środków wzniesienia pomnika zmarłemu w jego rodzinnem mieście Libochowicach, którytokomitet zarządził w powyższym celu, na zasadzie pozwolenia Wysokiego c. k. Namiestnictwa w Pradze z d. 9 listopada 1869 r. l. 4822, składkę publiczną, z której wpłynęło dotychczas 4001 złr. 13 ct.. Ponieważ kwota ta nie wystarcza, aby sławnemu rodakowi naszemu, Drowi Janowi Purkyniemu mógł być z niej wzniesiony pomnik i jego zasług i narodu czeskiego godny, zwracamy się zatem do czcigodnych obywateli czeskich i wszystkich szlachetnych czcicieli wiedzy z usilną prośbą, aby dopomogli nam do ukończenia rozpoczętego dzieła, i ufamy mocno, że nikt z nich nie uchyli się od pospieszenia z pomocą ku osiągnięciu tak ważnego i świętego dla nas wszystkich celu. Niech każdy tu ma na myśli hasło słynnego czeskiego uczonego: „On ci przyniósł cześć, oddaj też cześć i jemu!“ Datki swe zechcą ofiarodawcy przesyłać łaskawie do Rady miejskiej w Libochowicach.

Libochowice 6 czerwca 1882 r.

W imieniu komitetu:

Przewodniczący: *M. Riha*, Dr *Doskoczil*, członek.

W Wiedniu wyznaczonem zostało „jury“ do ocenienia planów pomnika, który ma być wzniesiony na pamiątkę oswobodzenia od Turków w r. 1683. Prezesem „jury“ wybrany został radca dworu Eitelberger, a w skład „jury“ wchodzą powagi artystyczne jak architekci Ferstel, Schmidt i Streit, malarz Makart, snycerz Tilgner, profesorowie uniwersytetu Trenkwald i Kundmann, poseł Dumba i inni. Nie jest jeszcze rzeczą postanowioną, czy pomnik stanie w kościele Ś. Szczepana, czy jak pragnie Rada miasta Wiednia, pod gołem niebem na otwartym placu.

Meteorologia ludowa czyli zdania i przysłowia ludu naszego służące do przepowiadania stanu pogody, zebrane przez Dra D. Wierzbickiego (osobne odbicie ze Zbioru wiadomości do Antropologii krajowej dział III tom VI). Pod tym tytułem wyszła świeżo w drukarniu niwersytetu Jagiellońskiego broszura; mieści ona w sobie 6 części, a mianowicie: Przysłowia odnoszące się do świąt katolickich; Przepowiednie odnoszące się do miesięcy i pór roku w ogólności; Przysłowia i przepowiednie wysnute ze świata zwierzęcego; Przepowiednie wzięte ze świata roślinnego i mineralnego; Przepowiednie osnute na obserwacyi słońca, księżyca i gwiazd; Przepowiednie osnute na różnych zjawiskach atmosferycznych. W chwili obecnej, kiedy właściwości ludowe pod względem języka, obyczajów itd. są skrzętnie poszukiwanym przedmiotem badań naukowych, zbiór powyższy staje się obfitym i wyczerpującym do nich przyczynkiem.

Przegląd Lwowski z 15 czerwca zawiera: Śta Kinga i jej czasy w Polsce przez X. Stanisława Załęskiego. Listy z Wiednia przez X. Czerwińskiego. Listy z Rzymu. Ze świata katolickiego. Kronika.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla weteranów polskich z r. 1831 nadesłał br. Antoni Ledóchowski w St. Pölten 10 złr., p. Władysław Żeleński 5 złr.

Teatr polski w Petersburgu.

O przedstawieniu *Odetty* przez artystów polskich w Pawłowsku *Nowosti* piszą:

Wystawienie na scenie Pawłowskiej najnowszej sztuki Sardou w polskiem tłumaczeniu, należy uważać za przedsięwzięcie bardzo ryzykowne. W świeżej pamięci publiczności naszej zachowuje się przepyszne wykonywanie wielkomiastowych komedyj francuskich na scenie teatru Michajłowskiego, wykonywanie, z którem konkurować jest niezmiernie trudno, i które popsuć mogło nawet nie tak wymagającą publiczność, jak petersburska. Śledząc za grą tego i owego artysty, publiczność mimowolnie porównywa ich grę z doskonałą grą artystów francuskich Michajłowskich i uprzytomnia sobie, jakby w danem miejscu grali Valbert, Andrieu, Dica-Petit albo Lagrange-Bellecour. Że wobec takich porównań sąd naszej publiczności o polskiej trupie w Pawłowsku jest surowym, rzecz łatwa do zrozumienia, dlatego też nie można się dziwić, że wielu nie zadowoliło wczorajsze przedstawienie. A jednak, mówiąc bezstronnie, przedstawienie to wypadło wogóle prześlicznie.

Gdybyśmy byli mniej rozpieszczeni sceną francuską, nazwalibyśmy niezawodnie *ensemble* i *mise en scéne Odetty* w Pawłowsku — wzorowem. Gra wszystkich artystów, nawet tych, którym przypadło w udziale zaledwie kilka słów przemówić, odznaczała się bardzo starannem opracowaniem. Ogólnemu wprawdzie ensemblowi brakło nieco tej żywości i swobody, tej efektowności, która stanowi właściwość aktorów francuskich, — ale dosięgnąć tych zalet, któremi się odznaczają wyłącznie Francuzi, przy wszelkich usiłowaniach, nie zdołają nigdy nawet piewszorzędne gwiazdy innych scen.

Rolę Odetty wykonała pani Hoffmanowa, która używa sławy pierwszorzędnej artystki polskiej, rywalizujacej ze znakomitą Modrzejewską. Nie do nas należy sądzić, o ile ta opinia jest przesadzoną, w każdym jednak razie talent p. Hoffmanowej godzien jest uwagi i niepodobna mierzyć jej gry zwykłą miarą.

Charakterystycznym rysem gry p. Hoffmanowy jest realizm, obcy wszelkim sztucznym efektom. Strzegąc się rutyny tradycyjnej p. H. szuka natchnienia w samej sobie. Artystka unika porywów sztucznej namiętności, któremi tak łatwo można działać na nerwy widzów i wywoływać burzę oklasków. P. H. nie zapomina ani na chwilę o tym typie kobiety zimnej i zepsutej, który pragnie odtworzyć. Czułość i głębsze sentymenty niewłaściwe są jej charakterowi. Gra jej uderza i dziwi, ale nie wzrusza. Jestto piękny, wspaniały posąg, przed którym pochyla czoło każdy lubujący się w plastyczności. Duszy w grze p. Hoffmanowej nie-ma, jak nie-ma jej w grze Sary Bernhard. Wszystko tam wcześnie obmyślane, wystudyowane, przygotowane, chociaż na pierwszy rzut oka niewidać tego. Stworzony przez p. Hoffmanową typ stanowi pod tym względem coś godnego uwagi. Niewzruszając widzów grą swoją p. Hoffmanowa wzbudza w nich jednak i to zapał niechwilowy, zapał, który zjawia się być może dopiero pod koniec przedstawienia, kiedy cała postać uplastycznia się przed oczami widza, który może już prześledzić w duchu całość zadziwiająco obmyślanej gry, odznaczającej się stopniowaniem efektów i starannie opracowanemi szczegółami. Słowem p. Hoffmanowa jest artystką wybitną, pojmującą swą rolę zupełnie oryginalnie, chociaż być może nie zawsze trafiającą do gustu publiczności, która lubi wstrząśnienia nerwów. Przy wszystkich tych zaletach p. Hoffmanowa ma jednak i dość wielkie wady. Głos ma słaby, jak gdyby głuchy, pozbawiony sympatyczności i niepozwalający artystce nawet w scenach najdramatyczniejszych przechodzić ze zwyczajnego *piano* do *forte*. Ale nadto i twarz p. Hoffmanowej jest zamało ruchliwą, chociaż stara się ona wszelkiemi siłami nadać jej wyrazistość. Pomimo wszakże tych wad, pomimo nawet, że p. Hoffmanowa jest artystką nie pierwszej już młodości, wykonanie przez nią roli Odetty należy zapisać w rocznikach naszej kroniki artystycznej do zjawisk najwybitniejszych.

Obok p. Hoffmanowej wystąpiła w roli zupełnie innej natury i z zupełnie innym sposobem rozumienia sztuki scenicznej p. Stachowiczówna.

Jest-to młoda, bardzo sympatyczna *ingenue*, posiadająca głos nadzwyczaj dźwięczny, giętki i miękki, i postać bardzo powabną. Wykonała ona rolę młodej Beranżery tak, jak ją może wykonać tylko w najwyższym stopniu utalentowana artystka. W ostatnim akcie przypominała nam żywo niezapomnianą Lagrange-Bellecour. Naturalność, gracya, naiwna i niewinna kokieterya wszystko to w grze p. Stachowiczównej łączy się w całość harmonijną i bezwzględnie zachwycającą. Szkoda tylko, że panna Stachowiczówna czasami zanadto daje się porywać swojej grze i dlatego w dłuższych monologach zapomina roli, plącze się i powtarza. Ale jest-to wadą wszystkich młodych talentów, nie zmniejsza więc wcale zasług p. Stachowiczównej. Po tak doskonałem wykonaniu roli Beranżery, należy oczekiwać, że p. S. zajmie wkrótce poczesne miejsce pomiędzy artystkami polskiej sceny, stając się godną spadkobierczynią sławy znakomitych polskich *ingenues* jak n. p. Bakałowiczowa.

Mówić o innych wykonawcach ról w komedyi Sardou, byłoby to rozdawać listy pochwalne wszystkim artystom, którzy w niej uczestniczyli. P. Arwin doskonale, z wielką swobodą i wdziękiem odegrał rolę dobrodusznego szlachcica, Bechamela. P. Szymański z godnością odtworzył charakter nieszczęśliwego hrabiego, oszukanego przez żonę. P. Żelazowski z godnem uwagi ciepłem i efektownością grał jednego z przyjaciół hrabiego i t. d.

Na ulubionego zaś komika Pawłowskiej sceny p. Wojdałowicza przypadł tym razem los odegrania drobniutkiej rolki z dwudziestu lub trzydziestu słów. Ale i z tej małostki umiał on stworzyć jednolity, oryginalny typ i doskonałą grą zwrócić na się uwagę. Drugi komik p. Frenkiel niemniej trafnie odegrał rolę dowcipnego lokaja. P. Frenkiel jest bardzo dobrym i dzielnym artystą.

Ogniowa więc próba, bo tak należy nazwać przedstawienie francuskiej komedyi przez polskich artystów, wypadła bardzo szczęśliwie. Życzylibyśmy jednak, aby dyrekcya niebardzo dowierzała tej szczęśliwej próbie i niezaczęła dawać stale komedyj francuskich zamiast sztuk oryginalnych polskich. Ostatnie sądząc z sił trupy zawsze przedstawiane będą na scenie Pawłowskiej doskonale, pierwsze zaś trudno, aby tu zyskały stałe powodzenie.

Tyle o Odecie *Nowosti*. Dały jeszcze o tem przedstawieniu równie pochlebne recenzye: *Gołos* i *Petersburskij Listok*, których dla braku miejsca podać dziś nie możemy.

Sprawy sądowe.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

Lwów 23 czerwca.

(Ciąg dalszy).

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia zabrał głos X. Naumowicz celem stwierdzenia, że fakt zarzucony mu w akcie oskarżenia „jakoby mówił, iż należy wyrznąć wszystkich żydów“, należałoby sprostować. Już po rozpisaniu rozprawy, dowiedziawszy się z aktu oskarżenia, iż czynią mu zarzut podobny, upraszał o dodatkowe dochodzenie przez przesłuchanie nowych świadków. Tymczasem obecny przewodniczący trybunału pokazał oskarżonemu zeznania świadków, poczynionych przed delegowanym sędzią w Skałacie, z których to zeznań wypływa, że X. Naumowicz żył w zgodzie z żydami.

Przewodniczący stwierdza, iż to, co powiedział X. Naumowicz, jest zgodne z istotnym stanem rzeczy.

Dalej podnosi X. Naumowicz, iż *Gazeta Narodowa* sfałszowała nawet akt oskarżenia na niekorzyść oskarżonego. Gdy bowiem w oryginalnym tekście oskarżenia stoi wyraźnie, „iż X. Naumowicz miał powiedzieć, że należałoby wyrznąć żydów“ napisała *Gazeta*, że „X. Naumowicz głosił z kazalnicy, iż trzeba koniecznie wyrznąć wszystkich żydów.“

Oskarżony zapewnia, że w Skałacie ma dobrą sławę między żydami i że na myśl mu nigdy nie przyszło zostać hersztem zbójców. Jako kapłan kocha wszystkich swoich bliźnich bez różnicy wyznania, patryotyczne zaś ich zasługi ceni wysoko. Tak n. p. ceniąc wysoko zasługi ś. p. Mojżesza Beisera, dowiedziawszy się o jego śmierci, przyjechał natychmiast do Lwowa, aby odprowadzić go na miejsce wiecznego spoczynku. Okoliczność tę potwierdza Płoszczański.

Nastąpiło dalsze, nader nużące, czytanie listów, znalezionych u oskarżonego X. Naumowicza. Znakomita część tych listów niema zgoła żadnego znaczenia w sprawie obecnej. Na dowód przytoczę list jakiegoś księdza z pod Sanoka, który zapytuje X. Naumowicza, czy kartofle sadzić w piasku, czy w ziemi mięszanej? Podaję więc tylko treść najgłówniejszych listów.

Bohdan Dziedzicki, były redaktor *Słowa*, pisał w listopadzie r. z. do X. Naumowicza w sprawie zwołania wiecu, któryby powziął jakąś stanowczą decyzyę w sprawie znanej fundacyi Michała Kaczkowskiego. W tej odezwie są rozmaite uszczypliwe wycieczki przeciw Polakom, których zresztą nierównie więcej znaleść można w każdym numerze pism ruskich wychodzących we Lwowie.

Odczytano następnie bardzo ważny list czy artykuł, napisany przez X. Jana Naumowicza do Redakcyi (?) a podpisany przez Dr *Mik. J. N.* List ten znaleziono w pomieszkaniu X. Naumowicza, i tyczy się przejścia Hniliczek na prawosławie. W akcie oskarżenia są zamieszczone najważniejsze jego ustępy. X. Naumowicz przyznaje, że pisał ten list, ale nie wysłał go do żadnej redakcyi, jak to pierwotnie zamierzał, a usprawiedliwiając treść jego, daje następujący pogląd na dzieje unii kościelnej (prawie dosłownie):

Wiadomo, że wiara chrześcijańska szerzyła się potężnie jeszcze za imperatorów rzymskich. Były-to wieki prześladowań, ale im większe były prześladowania, tem silniej krzewiła się nowa wiara, tak, że Konstanty W., imperator, zmuszony był ją uznać za wiarę panującą. Wiadomo też, że imperium rzymskie podzieliło się na Wschodnie i Zachodnie. W obu tych połowach wytworzyły się i dwa obrządki: Wschodni i Zachodni. Kościół powszechny liczył wtedy pięciu patryarchów, którego oni byli reprezentantami, najwyższą zaś władzą były sobory ekumeniczne. Pojedyncze patryarchaty stały do siebie w stosunku federacyjnym. Tak było aż do połowy IX wieku, kiedy-to papieże rzymscy powzięli myśl zcentralizowania Kościoła. Powaga ich była wtedy wielka. Nie tylko dla tego, iż mieszkali w Rzymie, stolicy cywilizowanego świata, lecz i dla tego, że ówcześni papieże rzymscy liczyli w swem gronie wielu uczonych i wielkich ludzi, których Kościół chrześcijański przyjął w poczet świętych. Papież Mikołaj I działa w tej myśli. Myśl zcentralizowania Kościoła nie była złą, była zbawienną. Wszystkie polityczne organizmy ówczesne centralizowały się. Mowca przytacza, jako przykład Niemcy, Polskę, Ruś. Ten sam duch owładnął i Kościołem; starał on się skupić, ażeby tem dzielniej nieść światło nauki na północ, na wschód. Wtedy i nasze narody przyjmowały dopiero naukę Chrystusa.

Nowy ten kierunek nie znalazł odgłosu w Konstantynopolu. Patryarchat tamtejszy wyrobił sobie własne obrządki i tradycye, i nie chciał się poddać prymatowi rzymskich patryarchów. Przyłączyło się do tego parę kwestyj dogmatycznych, które tem bardziej połączenie uczyniły niemożebnem. Odłączenie się owo wschodniego patryarchatu nazwano podówczas **schizmą**. Rzym zresztą utrzymywał, że odłączyli się Grecy, Grecy że Rzym. Grecy utrzymywali, że stoją na gruncie soborów i bronią ich tradycyj. Zrobił się tedy na nieszczęście dla naszej wiary chrześciańskiej rozbrat wielki w Kościele. Osłabiło to wielce powagę jego na zewnątrz, wśród pogan, którzy mieli być nawracani... Dziwić się tedy nie należy, że papieże wszelkich sił dokładali, ażeby zjednoczenie owo przeprowadzić.

Już w roku 1205 wysłał Papież ówczesny delegatów do halickiego knazia Romana Mścisławicza z propozycyą przystąpienia do unii z Rzymem. Misya ta nie powiodła się, Roman bowiem uważał sprawę tę za czysto kościelną i należącą do soborów. Następca jego Danił Romanowicz okazał się wielce skłonnym do myśli zjednoczenia, przyjął nawet, zwyczajem ówczesnym, z rąk Papieża koronę królewską; nie przyszło jednak do unii, bo był-to zamach na sobory. Zmuszeni byli Papieże uciec się do środków legalnych. Zwołano powszechny sobór do Florencyi, na który przybył także metropolita kijowski Izydor i wielu dostojników z księstwa Moskiewskiego. Ustanowiono tam zasadę, że Rzym nie żąda zlatynizowania cerkwi wschodniéj, lecz tylko jedności wiary; obrzędy miały pozostać odrębne. I to jednak nie odniosło pożądanego skutku, mimo, że Izydor, wracając z Florencyi, wysyłał w tym duchu listy pasterskie, — zdaje się, był wtedy we Lwowie.

Myśl unii nie znalazła sympatyi. Było to za czasów polskich, kiedy były na porządku różne unie. Przed soborem jeszcze Horodelska, potem Lubelska, która między Polską i Rusią, między kościołem wschodnim i zachodnim miała utworzyć trwały związek między obywatelami jednego sfederowanego państwa. Unia jednak nie osiągnęła zamierzonego skutku. W 20 lat już po unii lubelskiéj zaczęły się powstania kozackie.

Zamyślili wówczas Jezuici, których kardynał Hozyusz sprowadził do Polski, przeprowadzić unię kościelną na cały wschód Europy. Jezuita Possewin jeździł w tym celu do Moskwy. Powracając ztamtąd, zastał na Białéj Rusi i Litwie biskupów, którzy byli w rozterce z Konstantynopolem. Skorzystał z tego. Następstwem tego była Unia Brzeska 1495 r.. Do Brześcia zjechało się wielu biskupów, zwolenników unii i jéj przeciwnych, Jezuici jednak wdali się w tę rzecz i sprawę unii przeprowadzili. Przyjmując unię przedstawiciele wschodniego duchowieństwa: Rahoza, Cyryl Terlecki i Hipacy Pociej podpisani *decretum deliberationis* z d. 2 grudnia 1594, w którym zastrzegli sobie nietykalność obrzędów i zwyczajów wschodniego kościoła. To tylko miało być poprawione, coby stało na przeszkodzie unii saméj. Hierarchowie Pociej i Terlecki udali się do Rzymu i tam przed Papieżem Klemensem VIII unię zaprzysięgli. Papież wydał ze swéj strony bullę, w któréj był dekret, poręczający nam nietyklaność obrzędów. Bulla zaczyna się od słów: *Magnus Dominus*.

Przyznać należy, że w pierwszych czasach po zaprowadzeniu unii, trzymano się ściśle zobowiązań wzajemnych. Téj praktyki trzymają się i dziś gdzieindziéj. W Siedmiogrodzie jest dyecezya unicka, gdzie obrzędy i zwyczaje zachowane są w pierwotnéj czystości. Byłem na takiem nabożeństwie w Wiedniu. Księża uniccy noszą stare greckie suknie i brody. Nawet symbolu apostolskiego... *filioque* nie przyjęli, chociaż to wchodzi w dogmaty katolickiego kościoła. Papieże i w tem ustąpili. Na górze Libanu na wschodzie, jest również podobny kośćół unicki. W r. 1851 księża z Libanu kwestowali po Galicyi; byli też u N. Pana, który dał znaczne sumy na wydrukowanie biblii gr. unickiéj po arabsku.

Inaczéj było z znaną tu unią. Supponuję, że pp. przysięgli znają tę część polskiéj historyi, na którą z radością spoglądać nie można. Postępowanie z unią stało się tu powodem krwawych starć i upadku Polski. Zygmunt III nader gorliwie zajmował się szerzeniem unii, do któréj mięszały się i polityczne pobudki. Wszelkiemi gwałtami przyciągano do unii. Polscy historycy przyznają, że środki te nie były odpowiednie i zgubiły ojczyznę. Najgorliwiéj w duchu powyższym występował biskup połocki Jozafat Kuncewicz. Zamordowano go też w Witebsku, a śmierć jego dała hasło do prześladowań. Jezuici rzucili się na Ruś, jak na zawojowaną prowincyę. Dopuszczano się najokropniejszych zbrodni. Zaczynają się powstania kozackie, występuje Chmielnicki. Naród wychodzi z swéj ojczyzny. Wyludnia się Ukraina, zaludniają prowincye carów rosyjskich. Dużoby o tem mówić. Było jeszcze jedno powstanie kozackie, a po niem rozbiór.

Przy pierwszym rozbiorze Polski ta część kraju dostała się do Austryi. Marya Teresa zagwarantowała nam nasze prawa. Już wtedy jednak arcybiskup lwowski, Sierakowski, robił przedstawienie, że Ruś jest niebezpieczną dla Austryi, że ciągnie ku Rosyi i schizmie. Cesarzowa nie wysluchała jednak tych przedstawień i dała co było można. Cesarz Józef II bardzo przychylnie się względem nas zachowywał. Zniósłszy wiele klasztorów, starał się o to, ażeby duchowieństwo świeckie otrzymało wyższą oświatę. W roku 1805 inne wpływy przeważyły. Teologię zaczęto wykładać w języku łacińskim. Było to przyczyną latynizacyi. Wkradło się więcéj jeszcze naleciałości, niezgodnych z duchem greckiego obrządku, które stanęły w sprzeczności z zdawniejszemi obrzędami. Dopóki kler był ciemny, nie dostrzegano tego; ci, co się po łacinie uczyli teologii, nie mogli nawet odczytywać liturgii, po starosłowiańsku i na marginesach ksiąg św. pisali sobie tekst łacińskimi literami. Był zupełny wtedy upadek narodowy i obrzędowy.

Tymczasem unia na Litwie i po Kijów, gdzie tylko jedna dyecezya Mohylewska została była przy prawosławiu, po przyłączeniu krajów tych do Rosyi sama z siebie upadła i wyznawcy jéj przeszli na prawosławie. Pozostała część niewielka, która przeszła w 1839 r. za cara Mikołaja. Tylko Chełmska dyecezya w Królestwie trzymała się.

Taki stan rzeczy pobudził Rzym do czynniejszego wystąpienia. Założono w Rzymie instytucyę, w której wychowywać się mieli duchowni przewodnicy unii. Chybiono jednak celu. Jeden z takich wychowańców, wykładając w roku 1851 dogmatykę we Lwowie, X. Czerlunczakiewicz odzywa się w te słowa: *Ecclesia Schimatica est spelunca diabolorum*, w kościele schizmatyckim siedzi sam czart, dzieci księży gr. katolickich są dziećmi nieprawego łoża. Było to nie po chrześciańsku. Zrobiła się demonstracya, nauczyciel musiał ustąpić.

Zaczęła się też agitacya obrządkowa. Już w roku 1848, kiedy i wśród galicyjskich Rusinów rozbudził się wśród inteligencyi ruch narodowy i gdy kler rozglądnął się po swych starych księgach i tradycyach kościelnych, powstała myśl oczyszczenia obrządku. W ruchu tym i ja brałem czynny udział. Metropolita Jachimowicz przywoływał mnie wówczas pięć razy do siebie. Był-to mąż zacny i uczony. Wysłuchawszy mnie, przyznał mi słuszność, mówił jednak, że reforma ta obecnie nie na czasie, że trzeba na to soboru. Kazał mi zapatrywania moje spisać. Spisałem je powołując się na bulle i kurendy biskupie.

Cały prawie kler podniósł za tem głos. Wzięto się do dzieła. X. biskup Jachimowicz prosił mnie żebym sprawę załagodził, że on zamierza zwołać synod w tej sprawie do Lwowa. W tych przygotowaniach śmierć go zaskoczyła. Jeszcze za życia jego wyszło breve Piusa IX., w którem papież pisał do metropolity:... „Nie wiem, co się tam u was dzieje, ilu was jest, czy macie jakie księgi i edukacyę; czy księgi wasze są potwierdzone. Bądź dobry, metropolito, przyjedź do mnie i poinformuj o tem wszystkiem.“ W Rzymie zaś, miano wydany jeszcze za Benedykta XIV zbiór obrządków kościoła grecko-katolickiego, które mogły posłużyć za wzór.

Po śmierci metropolity Jachimowicza synód nie przyszedł do skutku.

Metropolita Litwinowicz zamierzył cały ruch obrządkowy przytłumić. Skazywano na rekolekcye, ja sam byłem skazany. Nastały represye, prawo prezenty... Deprymująco oddziałało to na kler; trzeba było zamilknąć...

Gdy represye te nastały, znaczna część tutejszego unickiego duchowieństwa udała się do Chełma ażeby tam pracować nad oczyszczeniem obrzędów. Nie było myślą cesarza Aleksandra zaprowadzać w chełmskiej dyecezyi prawosławie. Chciano tylko oczyścić obrzędy z łacińskich naleciałości. W tym duchu rozmawiał cesarz Aleksander z Kuziemskim w Warszawie.

Przeciw owemu porządkowi obrzędów w Chełmskiem Pius IX wydał breve, w którem powiada, że wszystkie te naleciałości łacińskie mają dalej pozostać. Ponieważ są w tem wielkie błędy, nie mogę powiedzieć, żeby breve to przyjęto do serca... Breve to dało powód biskupowi Popielowi do przechylenia się ku prawosławiu. Poprzednie bulle papiezkie były zmazane. Poddaliśmy się władzy... Sądzę jednak, że reforma była potrzebną; wiara jest jedna, obrządki jednak dwa...

Kiedy jestem na tem polu, niech mi wolno będzie przypomnieć, że ani sobór florencki, ani Unia Brzeska nie dopięły celu, nawet w Chełmskiem... że i u nas kler tylko cierpi, lecz nie idzie z przekonaniem.. jestto nie do zniesienia. Idea Unii jest święta, wielka, potężna.. Dziś szczególniej, gdy ludzkość zarzuca narodowe swary, gdy narody podają sobie bratnie dłonie, gdy wiele jeszcze pogan. Samo dzieło Unii jest wielkie i święte — dlaczego jednak ciągle doznawała niepowodzenia? Bo stare unie były fałszywe. Cerkiew wschodnia nie przystępowała jako siostra do siostry, lecz tylko poddając się despotycznej woli Rzymu. Pozwolę sobie użyć porównania.

Jak w państwie austryackiem obie połowy pod głową jednego monarchy są równouprawnione, tak i w kościele być winno. Miałaby być Unią prawdziwą, musiałaby być taką, jak unia Austryi z Węgrami. Cerkiew wschodnia winna być jako siostra przejęta jednością wiary i tych świętych celów. Dziś tak nie jest. Ojciec święty nigdy nie odprawia liturgii po grecku.

Od roku 1862 istnieje w Rzymie instytucya *pro propaganda fide*.. sądziłbym że nie *fide*, bo *fides* jest, lecz *unione*... Gdzież jest reprezentant naszej cerkwi? W Rzymie, kardynałami są Włosi... To nie jest zarząd. Nie mamy przedstawicielstwa. Nie-ma więc trwałych podstaw dla unii.

Byłem tego przekonania, że trzeba coś robić w tym kierunku, sądziłem że demonstracya hnilicka doprowadzi do soboru. Demonstrowałem i w pismach na rzecz prawosławia, ażeby doprowadzić do prawdziwej unii. Inna unia nie ma przyszłości.

Na przedstawienie przewodniczącego, że w liście powyższym wystósowanym do „Redakcyi“, a podpisanym przez Dra Mik. J. N. są ustępy traktujące o polityce, jak n. p. ustęp końcowy: „Czy prędzej, czy później, cała Ruś po same Tatry winna być prawosławną“ — odpowiada oskarżony, że *u nas obrządek łączy się ściśle z narodowością.*

Broszurę *Nazad ku narodu* tłumaczy oskarżony w ten sposób, iż właśnie w niej poucza duchowieństwo, jak ma traktować lud, ażeby przygarnąć go do siebie. Dotychczas bowiem zrobił oskarżony spostrzeżenie, że duchowieństwo swojem wyniosłem postępowaniem odstręcza lud od siebie.

List wzywający Płoszczańskiego, aby wiersz Ustyanowicza rozpowszechnił pomiędzy seminarzystami, tłumaczy oskarżony w ten sposób, iż w tym wierszu, który jest drukowany a nie skonfiskowany, nie może dopatrzeć nic karygodnego. Jest w nim zawarta krytyka hipokrytów, którzy są Rusinami, a na zewnątrz wypierają się zupełnie tego.

Tajemnicze słowa zawarte w pewnym liście do Markowa: „Napiszcie o Przemyślu, bo to podnosi ducha“ — tłumaczy X. Naumowicz w ten sposób, że rozchodziło się w tym liście o doniesienie, że X. Kordasiewicz zapisał na pensyonat dla dziewcząt 3000 złr. Chciał tedy X. Naumowicz, ażeby doniesiono o tem, bo *exempla trahunt*.

W innym liście pisze znowu: „Chcę pokazać zęby — o prawosławiu nie myślę“. Oskarżony oświadcza, że słowa są tylko dobitną illustracyą tego, co już powiedział przy wywodzie o unii kościelnej.

„Takiemi broszurami przewrócimy wszystko do góry“. Te słowa tyczą się broszur: *Cariu nebesny* i *Ojcze nasz*, które są obliczone na umoralnienie ludu. Te broszury są zatwierdzone przez konsystorz.

„O prawosławiu nie myślę, ale torped pokazać nie zaszkodzi; czy we Lwowie robi już kto kołpaki?“ — pisze X. Naumowicz w dalszym liście do Markowa, a tłumaczy te słowa zgodnie z tem, co już wypowiedział przy wywodzie o unii. „Torpedy“ — to Hniliczki i Zbaraż.

List Terleckiego pisany do X. Naumowicza, a znany w wyciągu z aktu oskarżenia, tłumaczy oskarżony w ten sposób, iż chodziło tu o obrazy do cerkwi nowej, którą zbudował oskarżony. Prosił on X. Terleckiego o doniesienie, czy w Żytomierzu nie-ma obrazów w stylu bizantyńskim. Owóż na to zapytanie odpowiada X. Terlecki, przesyłając w osobnej paczce kilka takich obrazów na model dla przyszłego malarza.

Odczytano także dwa listy ważne X. Knihnickiego i Andrejczuka, na których opiera się oskarżenie co do szpiegowania fortyfikacyj. List Andrejczuka, odczytany w całości, wywołał powszechną wesołość. Pisze on bowiem o najrozmaitszych rzeczach równocześnie, a tu i owdzie rzuci jakieś słówko o Zaleszczykach, o moście historycznym, który Rusi dał apostoła i t. p. Oskarżenie podejrzywa, że w tym liście ukrywa się opis fortyfikacyj Zaleszczyckich, zwłaszcza, że w jednym ustępie jest mowa „o pęknięciu armaty". X. Naumowicz nie tłumaczy to w ten sposób, iż Andrejczuk ma taki oryginalny sposób pisania. Nigdy nie napisze jasno, czego chce, lecz wszystko musi u niego ukrywać się *sub figura*. To i tutaj popisał smalone duby o armacie, o apostole Rusi i t. p. Co do tego ostatniego zwrotu opowiada oskarżony fakt z r. 1848, w którym był głośnym aktorem. W r. 1848 był oskarżony akademikiem, należał do „bractwa", chodził w konfederatce i marzył o Polsce od morza do morza. Przyjechawszy do Zaleszczyk na wakacye, do swoich rodziców, wyszedł na ten most, zgromadził dokoła siebie mnóstwo ludzi i zaczął im prawić o odbudowaniu Polski. Usłyszał to jakiś stary wójt z okolicznej wsi, przystąpił do młodziana, a obecnie oskarżonego, zerwał mu konfederatkę z głowy i wrzucił ją do Dniestru. Ten epizod znany jest wszystkim Rusinom, to też poeci ruscy wyzyskali go już w najrozmaitszy sposób pisząc pomiędzy innemi „o historycznym moście, który wydał apostoła". X. Ogonowski, jako literat, potwierdza ten szczegół, dodając, że w swoich utworach literackich wyzyskał także ten epizod w najrozmaitszy sposób.

Odczytawszy listy swego syna Włodzimierza, pisane z Wiednia do Mirosława Dobrzańskiego, w których Włodzimierz donosi o tem, co się dzieje w stowarzyszeniach ruskich, „Sicz", „Bukowina", powiedział X. Naumowicz:

„Z ciężkim żalem dowiaduję się tutaj po raz pierwszy o treści tych listów. Nie spodziewałem się, aby Włodzimierz był zdolny do czegoś podobnego".

W końcu odczytano list X. Naumowicza pisany z więzienia do żony. W tym liście żałuje oskarżony całej swojej przeszłości, żałuje, że jakieś fatum [illegible] go do akcyj politycznych, że zamiast siedzieć spokojnie, korzystać z owoców pracy, podejmuje czyny, które zaprowadziły go w mury więzienne. Przyrzeka, że gdy wyjdzie z więzienia, zerwie raz na zawsze z całą polityką. Całą swoją akcyę polityczną nazywa [illegible] wycieczką.

Oskarżony odwołuje całą treść tego listu, twierdzi, że napisał go w chwili hipohondrycznego napadu, którym często ulega, i zapewnia, że jeżeli wyjdzie z więzienia, nie przestanie dalej pracować w obranym kierunku. Zobowiązania takiego, jakie jest wypowiedziane w liście, oskarżony czynić nie może, bo nie może zaręczyć, czy wypadki nie wciągną go do akcyi.

Koniec posiedzenia o godzinie 2½.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Depesze.

Lwów 24 czerwca. Na pytania obrońcy Dra Iskrzyckiego oświadcza Naumowicz, że jest austryackim panslawistą; rozwija politykę swoją, począwszy od r. 1848; twierdzi, że panslawizm jest korzyścią Austryi. Popierał z Ławrowskim zgodę z Polakami, których kocha, jak wszystkich Słowian, a jest w opozycyi tylko z jedną partyą polską. Polityka jego jest: przez opozycyę do zgody, równie jak przez schyzmę do Unii prawdziwej. Absolutyzm był dla Rusinów korzystniejszym, niż konstytucya; dawniej mieli swój język w szkołach, teraz nie.

Rozpoczęto postępowanie dowodowe. Świadek X. Kostecki, proboszcz zbarazki, przyznaje, że powodem zamiaru przejścia były niesnaski; agitował Żabski, który służył także kontragitacyi.

Świadek Gargulińska zeznaje, że Załuski agitował za schyzmą. To samo świadek Sawczuczyński i Wańkiewicz; oficyał X. Malinowski przyznaje, że deputacye zbarazkie skarżyły się na X. Kosteckiego.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości

z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 21 i 22go czerwca.

Dowozy zboża na targ na Baran bywają coraz mniejsze, gdyż zapasy po większej części wyczerpały się. Na wczorajszy targ dowieziono do 1000 korcy, po większej części pszenicy. Chęć kupna była ożywiona, a ceny wzmocniły się.

Płacono za pszenicę po 237 funtów od 53 do 58 złp.; żyto za 227 funtów od 30 złp. do 34 złp.; jęczmień za 200 funtów od 22 złp. do 27½ złp. owies za 138 funtów od 18 do 20 złp., jagły za 250 funtów od — do — złp., proso na 250 f. od 25 do 30 złp.

Wskutek przybycia kilku kupców i młynarzy z Prus, i więcej ożywionej chęci kupna, cena pszenicy i żyta podniosła się. Przebieg targu przy wyczekiwaniu kupujących był dość pomyślny, gdyż zrobiono kilka umów na większe partye pszenicy po cenie cokolwiek większej.

Żyto więcej poszukiwane płacono drożej.

Jęczmień i owies po cenie z ostatniego targu.

Węgierskiego pięknego jęczmienia nie sprzedano na tutejszym targu, dla tego ceny jego nie notujemy.

Nasiona strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie.

Porobiono parę umów na późniejszą odstawę rzepaku od 12·50 do 12·75.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogramów od 10·50 do 11·20 złr., czerwoną od 11·— do 11·75 złr., białą pszenicę od 10·80 do 11·70 złr.; żyto piękne od 7·20 do 7·40, pośledniejsze od 7·— do 7·25 złr.; jęczmień piękny od 6·50 do 6·75 złr., pośledni od 6·10 do 6·50 złr.; owies od 6·80 do 7·50 złr.; groch od 8·— do 10·— złr.; fasolę od 9·— do 12·— złr.; tatarkę od 7·— do 7·50 złr.; proso od 6·35 do 7·— złr.; wykę od 7·50 do 8·— złr.; jagły od 10·— do 12·— złr.; kukurudzę od 8·50 do 9·— złr.; rzepak od —·— do —·— złr.; koniczynę czerwoną od —·— do —·— złr., koniczynę białą od —·— do —·— złr.

Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet Przemyskiej Wystawy rolniczo-przemysłowej, podaje do publicznej wiadomości zniżenia cen jazdy dla P. T. panów wystawców, ich służby, oraz kosztów transportu okazów, jakie od Dyrekcyi kolei uzyskał, oraz warunki pod jakiemi z nich korzystać można. Ces. król. uprz. kolej Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowiecko-Jaska, oraz I kolej węgiersko-galicyjska w swoim imieniu, jakoteż w imieniu przez się zarządzanych kolei, zniżyły taryfę transportową od martwych okazów wystawowych o 50% tak przy transporcie na wystawę jak i z wystawy bez względu na to, czy okazy z wystawy do miejsca skąd wysłane zostały lub w innym kierunku powracają.

Zaś dla żywego inwentarza ustanowiły.

Od konia, źrebięcia, osła i muła przy transporcie 1 sztuki	3·43 cnt.	od kilometra
więcej sztuk	1·71	„
„ buchaja, wołu, krowy	1·58	„
„ cielęcia do roku i świń tł.	0·79	„
„ prosiąt i jagniąt	0·13	„
„ psów	0·40	„

dla drobiu zaś na wagę po 0·26 centa za kilometr od 100 kilogram. Służba zaś jadąca z bydłem ma nabyć ¼ biletu III klasy tak na wystawę, jak i na powrót jadąc.

Ze zniżenia tego można korzystać pod następującemi warunkami:

1. Przy nadaniu okazów każdy wystawca ma się wykazać deklaracyą wystawcy potwierdzoną przez komitet wystawy.

2. Przy transporcie z wystawy koleją Karola Ludwika i Czerniowiecką musi być załączony list frachtowy z transportu na wystawę opatrzony potwierdzeniem komitetu, że okazy te nie zostały sprzedane; — dla I węgiersko-galicyjskiej kolei tego nie potrzeba.

3. Przesyłki nie mogą być obciążone pobraniem kolejowym, ani też pospiesznemi pociągami transportowane.

4. W razie, jeżeli okazy mają być transportowane przez kilka kolei, musi być pod adresem wyraźnie umieszczone „do transportu od kolei do kolei" *(zur Abfertigung von Bahn zu Bahn)*.

Zniżenia te ważne są na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej od dnia 15 sierpnia do 30 września, zaś na I. węgiersko-galicyjskiej i będących pod jej zarządem kolejach od dnia 1 sierpnia do dnia 30 września 1882 r.

Dla wystawców legitymujących się kartą legitymacyjną wystawioną przez komitet, zniżyła kolej Karola Ludwika ceny jazdy na czas od 21 sierpnia do 21 września, w ten sposób, że bilet I kl. służy do jazdy II klasą, II klasą do jazdy III klasą, a bilet III klasy tam i napowrót. Bilety te po przybyciu do Przemyśla nie oddają się na dworcu kolei tylko zachować je należy do jazdy z powrotem, przed którą potrzeba je dać do ostemplowania.

Kolej Czerniowiecka zniżyła dla wystawców w karty legitymacyjne komitetu opatrzonych o 33⅓% ceny jazdy II i III kl. tam i napowrót na czas od 15 sierpnia do 30 września r. b.

Kolej I węgiersko galicyjska, zniżyła ceny jazdy dla wystawców i służby ich zaopatrzonych w karty legitymacyjne II i III klasę na czas od 20 sierpnia do 20 września r. b. o połowę.

Wyłącznie uprzywiljowana kolej północna cesarza Ferdynanda zniżyła ceny transportu inwentarza żywego w ten sam sposób i pod temi samemi warunkami jak kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka — zaś od martwych okazów muszą P. T. panowie wystawcy, przy transporcie na Wystawę całą należytość uiścić; zaś z powrotem, gdy wystawca okaże potwierdzenie komitetu, że okazy jego nie zostały sprzedane, za transport nic nie płacą.

Kolej Koszycko-Bogumińska, z którą komitet rokowania jeszcze prowadzi, dotąd decyzyi swéj nie udzieliła, gdy to nastąpi, nie zaniedba komitet podać ją do publicznéj wiadomości.

Zwracamy jeszcze przedewszystkiem uwagę P. T. wystawców na powyżej wymieniony warunek 4, pod jakim ze zniżenia kosztów transportu okazów korzystać można, wystawca bowiem, który tego warunku nie dopełnił, nie będzie mógł ze zniżenia korzystać.

Z Komitetu wystawy rolniczo-przemysłowej w Przemyślu dnia 23 czerwca 1882.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 22go czerw. **Wiedeń:** pszenica 12— do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·— do 32·25 złr — **Buda-Peszt:** pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 10·80 do 10·82 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 14·— do —·— złr. — **Berlin:** pszenica żółta 207·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 45·80; olej rzepakowy 59·— złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż:** mąki 159 kilogram. 62·25 złr.; olej rzepakowy 72·25 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław:** pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą: z Krakowa do Wiednia 1 złr. 3 cnt., z Krakowa do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.

Wiedeń 23 czerwca.

A Okowita. Na naszem targowisku chociaż zastój ustąpił niejakiemu obrotowi, cena towaru gotowego nie wychodzi po nad 32 złr.; na lipiec kupowano po 32·50 złr.; na sierpień-wrzesień 32·75 — 33 złr.

Peszt 22 czerw.: —·—·—·—·— złr. — **Wrocław**, 22 czerw.: w miejscu 45·60 mrk., na czerw. 45 60 mark. **Szczecin**, 22go czerw.: w miejscu 44·90 mrk., na czer.-lip. 45·— mrk., na sierp.-wrzesień 46·10 na wrzesień-paźdz. 46·60 mrk. — **Berlin**, 22go czerwca: w miejscu 45 75 mrk., na na czerw.-lipiec 46 25 mrk., na sierp.-wrzesień 47·25 mrk., na wrześ.-paźdz. 47·75. **Paryż**, 22 czerw.: na ten miesiąc 58 75 frk., na lipiec 58 25 frk., na lipiec-sierpień 58 25 frk., na wrzesień-grudzień 54·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 23 czerwca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·25—15 50 złr. — **Tryest**, 22 czerwca: za 100 kilo bez cła: 9 25 — —·— złr. — **Brema**, 22go czerw.: za 50 kilo 6·80 mrk. — **Hamburg**, 22go czerw.: w miejscu 6·80 mrk., na czerw. 6·80 mrk., na sierpień-grudzień 7·40 mrk. — **Antwerpia**, 22go czerw.: za 100 kilo 17·75 frk. — **Nowy Jork**, 22go czerw.: za galonę 7⅜ ct. pap., w Filadelfii 7¼ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Kraków dnia 23 czerwca — Przyjechali.

HOTEL SASKI. F. Krassowski ze Smogoszowa. N. Strakosz z Pragi. S. Bajerowa Leo Lustig z Czerniowiec. L. Knaap z Królestwa Polskiego. E. Trylska z Warszawy. A. Wojdalski z Maryampola. L. Rutkowski z Grochowa. X. M. Bajecki z Czerwińsk. F Zawadzki z Wilna. L. Kurnatowska z Dusina Dr A. Zagórowski z Rawy Królest. A. Dmuchowska z Wilna. F. Trzciński z Trzcianny. W. Reudchuber z Neuchätel. J. Dunin z Krzyszkowic. A. Mysłowska z Rosyi. M. Zieleniewska z Rosyi. M. Kleniowska z gubr. Lubelskiej. T. Sonnenberg z Lubelskiego. H. Bardecka z Odessy. T. Krzeczkowska z Odessy.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Przemyśla:

„Wobec protestów bazyliańskich przeciw bulli papieskiej, stanął fakt dokonany oddania wedle woli Papieża OO. Jezuitom klasztoru Dobromilskiego. Oddanie przeprowadzonem zostało 15go b. m. przez starostę miejscowego z wielkim taktem i poważnie. Rzecz poszła szybko i gładko bez oporu lub protestu ze strony OO. Bazylianów. Tego samego dnia OO. Jezuici dali wielki obiad, na który zaprosili władze miejscowe i dotychczasowego superiora Bazylianów X. Teliszewskiego, który zrazu się wymawiał, lecz następnie nie odmówił zaproszenia i przybył na obiad. X. Teliszewski otrzymał przeznaczenie na superiora konwentu Bazylianów w Ułaszkowcach; dwaj inni Bazylianie XX. Koziar i Makarewicz zaopatrzeni w odpowiednie subsydya na drogę odjadą do Ławrowa."

Donoszą nam ze Lwowa:

„W sprawie żydowskiej to jedno nowe, że komitety *Alliance* ogłaszają żydom w Rosyi, że dalszych emigrantów nie będą już wywozić do Ameryki, że przeto nowo przybywający będą bezwzględnie repatryowani. Dotąd jednak napływ emigrantów do Brodów trwa jeszcze, chociaż się znacznie zmniejszył. Zaręczyć wam mogę, zasięgnąwszy w tej mierze dokładnej wiadomości, iż jeden z dzienników krajowych mylnie przypisał wice-prezydentowi Namiestnictwa p. Zaleskiemu twierdzenie, że za trzy lub cztery miesiące Brody będą zupełnie ewakuowane. P. Zaleski nigdy tego nie powiedział i powiedzieć nie mógł, aby bowiem dać takie zaręczenie musiałby mieć pewność, że dalszy napływ emigrantów zupełnie ustanie."

Piszą nam w tej samej sprawie z Wiednia:

„Przedstawienia rządu tutejszego oraz niemieckiego w Petersburgu w sprawie emigracyi żydowskiej, jak mnie zapewniają, nie przeszły bez wrażenia i skutku. Temu też tu poczęści przypisują dziś telegraficznie sygnalizowany ukaz carski do gubernatorów, odnoszący się do ruchu antisemickiego."

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 24 czerwca. *Ungarische Post* donosi, że z powodu okoliczności obciężających, uwięziony został zastępca rabina w Tisza-Eszlar Salomon Rosenberg i pod silną eskortą odprowadzony do Nyiregyhaza.

Paryż 24 czerwca. Konferencya doniosła dziś urzędownie Porcie o swem ukonstytuowaniu się. Narady jej będą tajne.

Paryż 24 czerwca. W Konstantynopolu panuje mniemanie, że obecne ministerstwo egipskie nie będzie trwałem, powszechnie uznają jednak, że chwilowo daje gwarancyę utrzymania porządku, mianowicie o dobrych w tej mierze chęciach Ragheba nikt nie wątpi.

Londyn 24 czerwca. W Izbie niższej oświadczył Gladstone, że Porta jest ciągle przeciwną konferencyi; rząd nic nie wie o nowym okólniku Porty, ogłoszonym w dzisiejszych dziennikach porannych. Anglia zażąda odszkodowania od obecnego rządu egipskiego i liczy na to, że rząd ten utrzyma przynajmniej tymczasem porządek w Egipcie; co się zaś tyczy utrwalenia porządku na przyszłość, liczy Anglia na decyzye konferencyi. Gdyby rząd obecny porządku nie mógł utrzymać, postąpią sobie ajenci angielscy stosownie do otrzymanych instrukcyj. Kwestya kontroli i zneutralizowania kanału sueskiego są wykluczone z obrad konferencyi. Dilke oświadcza, że dla legalności kontroli istnieją obecnie te same co dotąd rękojmie. Co do kwestyi, jak się kontrolorzy mają obecnie zachować, są sami kontrolorzy zdania, że obecność ich na zgromadzeniach Rady ministrów wzmocniłaby partyę wojskową, bo zdawałoby się że w takim razie sankcyonują żądania tej partyi, osłabiłaby zaś wpływ kontroli; dlatego też trzymają się kontrolorzy zdala od Rady ministrów. Chaplin zapowiada na poniedziałek rezolucyę: Izba obawia się o poddanych angielskich w Egipcie i uważa za rzecz konieczną, aby rząd jak najspieszniej energicznych użył środków dla ich bezpieczeństwa.

Londyn 24go czerwca. Izba niższa przyjęła 132 głosami przeciw 30 artykuł XII irlandzkiego bilu koercyjnego, upoważniający rząd do wydalenia cudzoziemców niebespiecznych ze względu na spokojność publiczną, z Anglii i Irlandyi.

Londyn 24 czerwca. W miejsce jeneralnego konsula angielskiego Maleta, który ze względu na stan zdrowia nie może przebywać w Egipcie, został, jak słychać, Cartwright, dotychczasowy urzędnik w ministerstwie spraw zagranicznych, zamianowany jeneralnym konsulem. Cartwright odjechał już do Egiptu.

Londyn 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola: W odpowiedzi na depeszę sułtana oświadczył Arabi basza, że chętnie udałby się na życzenie sułtana do Konstantynopola, ale armia nie pozwoliłaby mu opuścić kraju.

Londyn 24 czerwca. Biuro Reutera donosi z Konstantynopola 24go b. m. Konferencya ukonstytuowała się dziś pod przewodnictwem ambasadora włoskiego p. Corti. Członkowie zobowiązali się do zachowania tajemnicy względem obrad. Sekretarza dotąd nieobrano. Drugie posiedzenie naznaczonem będzie, skoro ambasadorowie odbiorą nowe instrukcye. Porta pozostaje przy protestacyi swej przeciw konferencyi.

Petersburg 24 czerwca. *Prawitel. Wiestnik* ogłasza rozporządzenie uzupełniające i zmieniające ustawę o stemplach, według którego rosyjskie akcye i obligacye, oraz asygnaty depozytowe i nowe kupony, te ostatnie jeżeli wydawane są nie razem z odnośnemi papierami, podlegają opłacie stemplowej. Podania i zgłoszenia zagraniczne względem zaprowiantowania armii rosyjskiej i floty, są tymczasowo wolne od stempla.

Konstantynopol 24 czerwca. Skoro ambasador Austryi otrzymał instrukcye, odbyło się po południu dnia 23 b. m. pierwsze posiedzenie konferencyi w Therapii u ambasadora Włoch.

Kurse — Wiedeń 24-go czerwca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·50 — Renta srebrna 77.15 — Renta złota 94·80. 6% Renta złota węgierska 119 90 — Losy z roku 1860 130·— — Akcye Banku Narodowego 824 — — Akcye kredytowe 315·— — Londyn 120 10 — Dukaty —·—. — Napoleony 9·55— — Lombardy 136 25 — Losy 1864 roku 170 75 — Akcye kolei Karola Ludwika 314·— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 170 — — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 162 75 — Anglo-Bank 124·50 Obligacye indemn. galicyjs. 100·— — Losy prem. węgierskie 118·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 148·— — Akcye kolei półn.-zach. austr. 203 25. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. — Marki 58·75 Ruble 120 50. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·—. — Nowa renta papierowa 92 15 złr. — 4% Renta węgierska 87·90

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 24 czerwca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	120 —	121 —
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 60	5 70
20-frankówka	9 50	9 60
Imperyał ważny	9 72	9 82
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
5% Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	100 —	101 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	92 —	93 50
4% „ „ „ „ II em.	88 —	89 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	101 —
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 60
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
5% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	85 50	86 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	308 —	311 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	169 —	171 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(Przy listach zastawnych: we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.; przy listach Król. Pol.: rb.)

Wiedeń 23 Czerw.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 40	76 55
4⅕% „ srebrna	77 —	77 15
4% „ złota	94 70	94 85
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	130 —	130 30
4% „ „ 1860 „ 100 „	134 25	134 75
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	170 75
„ „ 1864 „ 50 „	170 —	170 50
Losy Como-Renten	35 —	— —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	99 —	99 50
Galicyjskie „ „	100 —	100 50
Morawskie „ „	106 —	— —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	109 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie 7% „	98 —	98 75
Węgierskie „ „	97 50	98 —
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 25	97 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 50	135 —
6% Renta węgierska złota	119 80	119 95
4½% „ „ „ (za Ostbahn).	95 50	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	122 —	122 25
Boden-Credit węgierskie . 140	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	230 —	231 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	311 —	311 50
„ „ węgierskie . 200 „	303 —	303 50
Depositen-Bank . 200 „	204 50	205 50
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	835 —	845 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg: Banku (Nat.-Ba.) 600 „	824 —	826 —
Unionbank . 100 „	120 —	120 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein . 100 „	113 75	114 25
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	171 50	172 —

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	545 —	548 —
Elżbiety . 210 „ „	210 75	211 25
Linz-Budweis . 200 „ „	190 75	191 25
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	180 50	181 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2750	2755
Franciszka Józefa . 200 „ „	194 25	194 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	311 —	311 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ „	147 25	147 50
Lwowsko-Czern.Jassy . 200 „ „	169 50	170 —
Nordwest austr. . 200 „ „	200 75	201 25
„ „ Lit. B. 200 „ „	218 50	219 —
Rudolfa . 200 „ „	167 25	167 75
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	164 25	164 75
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	314 —	314 50
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	135 25	135 75
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	248 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	158 75	159 25
„ Nord-Ost . 200 „ „	163 25	163 75
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	165 50	166 25
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 50	120 50
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	— —	104 50
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 —	106 —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 —	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	93 —	94 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 10	100 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 10	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	101 60	102 10
6% „ „ Włość.	102 50	103 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 70	100 90
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 55	100 85
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	— —	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 25	102 50
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	94 80	95 —
Alföld-Fiume . 200	96 —	96 50
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	93 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . 100 „ 4½%	99 —	99 50
„ Em. 1862 . 300 „ „ „	99 —	99 50

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	101 80	102 20
„ Em. 1870 . 200 „ „	100 75	101 25
„ „ 1972 . 200 „ „	102 50	103 25
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	101 25	101 50
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½%	104 50	105 50
„ „ wal. austr.	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 „ 5%	108 —	108 30
„ poż. 14 milion. 1882 „	106 —	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 —	106 40
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	102 —	102 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	100 20	100 40
„ II „ 1871 300 „ „	98 —	98 50
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . 200 „ „	98 75	99 —
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 —	95 50
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 30	100 50
„ III „ 1868 300 „ „	95 70	96 20
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	95 50
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 25	103 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	102 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . 300 „ „	100 —	101 20
„ Em. 1869 . 300 „ „	99 80	100 20
„ Em. 1872 . 300 „ „	99 80	100 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . 200 „ „	91 50	91 80
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	179 —	180 —
Süddahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	134 50	135 50
„ „ 200 złr. 5%	119 —	119 40
Theissb.-Gesell. „ „	100 75	101 15
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	93 90	94 10
„ „ II Em. 200 „ „	90 60	90 80
„ Nordost . 300 „ „	90 —	90 50
„ „ złotem . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	96 25	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	93 75	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	113 75	114 25
Premiowe Wiedeńskie „ 100	127 25	127 50
„ Węgierskie „ 100	117 75	118 25
3% „ Tureckie . fr. 400	24 75	25 25
Kredytowe . złr. 100	176 —	176 25

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	111 —	111 50
Insbrucku . „ 20	23 25	23 50
Keglewicha . „ 10%	17 50	— —
Krakowskie . „ 20	19 75	20 25
Ofner (miasta Budy) . „ 40	40 —	40 50
Palfy . „ 42	38 75	39 25
Rudolfa . „ 10⅛	19 50	20 —
Salma . „ 42	54 50	55 —
Salzburgskie . „ 20	26 —	26 50
St. Genois . „ 42	46 25	46 75
Stanisławowskie . „ 20	24 50	25 50
4½% Tryesteńskie . „ 105	127 —	127 50
4% „ . „ 50	63 —	63 50
Waldsteina . „ 21	30 75	31 25
Windischgrätza . „ 21	39 50	40 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 65	5 67
20 frankówki	9 55	9 56
Imperyały rosyjskie	9 81	9 83
Funty szterl. angielskie	12 —	12 05
Liry tureckie złote	10 82	10 84
Marki niemieckie za 100 marek	58 75	58 85
Rubel papierowy za 100	120 50	121 —

Lwów 23 Czerw.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	318 —	323 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 50	93 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	102 —	103 —
6% „ „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	100 —	101 —
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 23 Czerw.

	płacą rub.	płacą kop.	żądają rub.	żądają kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	60
kupon	—	—	—	—
5% Listy likwidacyjne	—	—	86	45
kupon	—	—	025	—

Zaproszenie do przedpłaty na tanie wydawnictwa.

I. Dzieła Jana Kochanowskiego
w czterech tomach z portretem.

TOM PIERWSZY JUŻ WYSZEDŁ.

Pomimo tylu wydań dawnych i nowszych, dzieła kompletne ojca naszej literatury, jakim był Kochanowski, są już od lat kilkunastu zupełnie wyczerpane w handlu księgarskim. Nie było zresztą dotąd rzeczywiście ani jednego wydania kompletnego w całem znaczeniu tego słowa: jedni bowiem opuszczali dzieła łacińskie, inni pozwalali sobie usuwać niektóre drobne utwory.

Ponieważ zadaniem wydawnictwa jest popularyzowanie arcydzieł literatury, przeto utwory łacińskie Kochanowskiego, podane będą nie w oryginale, lecz w znakomitych tłomaczeniach Kazimierza Brodzińskiego i Władysława Syrokomli.

Cztery tomy dzieł Jana Kochanowskiego kosztować będą 3 złr. 20 ct. z przesyłką 3 złr. 60 ct. w oprawie w płótno angielskie 4 złr. 80 ct. z przesyłką 5 złr. 20 ct.

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu **ogłasza się prenumeratę** na całość w kwocie 2 złr. 40ct., z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr., z przesyłką wszystkich czterech tomów razem po wyjściu 2 złr. 70 ct. w oprawie w płótno angielskie 3 złr. 75 ct., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 4 złr. 35 ct., z przesyłką wszystkich tomów oprawnych razem po wyjściu 4 złr. 10 ct.

II. Wybór pism Ignacego Krasickiego
w pięciu tomach z portretem.

Tom pierwszy wyjdzie w Czerwcu, tom piąty we Wrześniu.

Kilkanaście wydań dzieł tego najwytworniejszego pisarza polskiego XVIII w. w krótkim przeciągu czasu stały się rzadkościami. To wskazuje najlepiej jaką popularnością cieszą się dzieła księdza biskupa warmińskiego, jak jego wytworność stylu i nieporównany dowcip nie starzeją się, lecz zawsze świeże i niedoścignione w swym rodzaju się wydają.

Wydanie niniejsze obejmie: Satyry, Bajki i przypowieści, Bajki nowe, Myszeis, Monachomachię, Wojnę chocimską, Pieśni Ossyana, Listy, Komedye: Łgarz, Solenizat, Frant, Statysta, Mędrzec, Krosienka, Pieniacz, utwór dydaktyczny: Pan Podstoli, Przypadki Mikołaja Doświadczyńskiego i wiersze różne.

5 tomów (każdy po 300 str.) kosztować będą 4 złr. z przesyłką 4 złr. 40 ct. w oprawie w płótno angielskie 6 złr., z przesyłką 6 złr. 40 ct.

Do chwili jednak wyjścia pierwszego tomu **ogłasza się prenumeratę** w kwocie 3 złr. za 5 tomów z portretem, z przesyłką każdego tomu pojedynczo 3 złr. 75 c., z przesyłką wszystkich tom. razem po wyjściu 3 złr. 40 c., w oprawie ozdobnej w płótno ang. 4 złr. 60 c., z przesyłką każdego tomu oprawnego osobno 5 złr. 35 c., z przesyłką wszystkich razem po wyjściu 5 złr.

Adres wydawcy: **K. Bartoszewicz,** Kraków, Rynek, hotel Drezdeński. 1326-5-6)



C. k. uprz. kosiarki trawy

(jako szczególność) lekkie w manipulacyi, trwałe i wiele działające, szerokość cięcia 400 i 500 mm., cena 10 i 12 złr. (już 13,000 w obiegu) dostarcza c. k. uprzyw. fabryka machin **Krauss & Co.** w Wiedniu, Währing. (1284-7 10)

TYLKO zł. 4 w.a.

przydatny dla każdego **handlarza**, dla każdego **kupca**, dla każdego prywatnego i dla każdej **rodziny** cały skład towarów **dobrych i trwałych towarów**, który z powodu okoliczności **musi** być niestety sprzedanym za bezcen. Spis towarów do użytku.

1 amerykański **budzik** bronzowy
12 **łyżeczek z cynowej stali** niezer.
12 **łyżek wspaniałych** nigdy nieczerniejących, tak zwanych zdrowotnych, których się niechwyta gryszpan, zatem trzeba wyrzucić łyżki pakfongowe a używać tylko z cynowej stali.
1 **wspaniała wielka chochla**
1 śliczna **solniczka** dla dzieci, różnej wielkości, zrobiona wedle najświeższego kroju
1 wielka optyczna **lunetta**, można widzieć na 2 mile w odległości nawet najmniejszy przedmiot
1 **mikroskop**, powiększający 1000 razy tak, że w mięsie, mące itp. można zobaczyć nieczystości, czego gołem okiem niespostrzedz, także wyrownuje w wodzie.
1 prawdz. Sandaska **tabakierka**
1 prawdz. szemnicka **fajka** okuta prawd. chińskiem srebrem, z cybuchem z badeńskiej wiśni,
1 praktyczny wiedeński **koszyk do zakupna**, gustowny dla kobiet i panien na przechadzkę i do zakupna,
2 bardzo piękne rzeźbione **cygarniczki**, z główami koni i kobiet, z bursztynkiem, do cygar i papierosów,
1 elegancka **zapalniczka**, kieszonkowa z lontem, wygoda tylko naciskać, aby natychmiast mieć światło nawet przy wietrze, przeco oszczędza się wiele zapałek,
1 wspaniały damski **grzebień**, wiedeńskiej mody odpowiedni do modnych fryzur, z szyldkretu, razem

36 sztuk, które kosztują tylko 4 złr.

Wszystko razem tylko 4 złr.

Te przedmioty zwracające **powszechne wrażenie**, są do nabycia jedynie i wyłącznie w **wielkim domu wysprzedaży Rix, Praterstrasse w Wiedniu**, gdzie są wystawione. Za opakowanie oddzielnie ze skrzynką 52 ct. Ponieważ prawdopodobnie zbiór ten będzie wyczerpanym, przeto należy odwrotnie zamówić. (1129-4-6

Dr. Hartmanna „AUXILIUM“

leczy



(Gonorrhoe) **rzerzączkę** u mężczyzn i (FLUOR) **upławy u kobiet,**

bez bólu, bez wstrzykiwania, bez lekarstw naruszających trawienie, bez skutków ze słabości wypływających, nie przeszkadzając powołaniu, świeżo powstałe, a nawet nader zadawnione (chroniczne) gruntownie i stosunkowo szybko. „Auxilium“ jest doświadczonem, ściśle podług przepisów medycznych przyrządzonem, z dobrym skutkiem, działającem lekarstwem.

Z korzyścią dla dotyczących osób jest to, że do „Auxilium“ dodana jest broszura we wszystkich językach, pouczająca użycie tego środka i karta Dr. Hartmanna. Karta upoważnia posiadacza do jednorazowej ustnej lub pisemnej konsultacyi bezpłatnej w zakładzie p. Dr. Hartmanna.

„Auxilium“ jest do nabycia we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier, tudzież za granicą, po cenie złr. 2·80.

Należy żądać wyraźnie: „Dr. Hartmanna „Auxilium“ dla mężczyzn lub kobiet“.

Główny skład rozsyłkowy: W. Twerdy,
apteka „zum goldenen Hirschen“ Kohlmarkt 11, we Wiedniu.

Uwaga. P. Dr. Hartmann, ordynuje w swoim zakładzie, gdzie zajmuje się obecnie jak dotąd leczeniem wszystkich słabości skórnych, tajnych szczególnie osłabienia mezkiego, pedług doświadczonej metody bez skutków następnych, niemniej chorob kiłowych i wrzodów. Dyskrecya zapewniona. Leków dostarcza Honoraryum mierne. Także listownie. (1477-3-24)

Wiedeń, Stadt, Seilergasse Nr. 11 (jedenaście).

Skład w KRAKOWIE w apt. W. Redyka.

Towary kolonialne w najlepszym gatunku!!

wskutek bezpośredniego sprowadzenia z za morza po następnych bardzo tanich cenach pocztą opłatnie 5 klgr. przy uznanej bardzo rzetelnej usłudze.

Mokka prawdz, b. szlachetna ognista	zł. 6·36	Wiedeńska mieszanka najlepsza	zł. 4·90
Menado wyborna złotobranatna	„ 5·45	Wiedeńska mieszanka wyborna	„ 4·30
Ceylon perłowa doskonała mocna	„ 5·—	Hamburska mieszanka silna d.	„ 3·75
Ceylon plantacyjna wspaniała	„ 5·—	Ryż stołowy doskon. czystoziarn.	„ 1·60
Ceylon plantacyjna najlepsza	„ 4·68	Ryż stołowy najlep. wielkoziarn.	„ 1·40
Cuba niebiesko-zielona silna	„ 4·45	Ryż stołowy dobry gruboziarn.	„ 1·15
Złota jawa wybor. wielkoziarn.	„ 4·75	Perłowe sago prawdz. indyj.	„ 1·75
Złota jawa najlep.	„ 4·40	Rodzenki sułtańskie bez pestek	„ 2·60
Perłowa mokka b. dobra silna	„ 4·60	Rodzenki eleme najlep. b. dobre	„ 2·—
Jawa zielona d. wielkoziarnista	„ 3·90	Migdały słodkie najwięk.	„ 4·95
Santos zielona silna piękna	„ 3·60	Pieprz czarny najlepszy.	„ 3.45
Campinos d. mocna czysta	„ 3·48	Piment	„ 3·—
Rio wydatna mocna	„ 3·30	Śledzie świeże poczt. 30	„ 1·75

Proszę niezamieniać mej firmy z naśladowcami mego handlu. (1127-8-17)

E. H. Schultz w **Altonie** p. Hamburgiem, firma zał. 1864.

Woda i Pudry do Zębów Dra PIERRE

Z FAKULTETU MEDYCZNEGO W PARYZU, 8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (221 12-)

SANTAL DE MIDY

Essencya z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcéj zastarzałe rzeżaczki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece p. Redyka i w aptece p. Trauczyńskiego. (216-17-)

Fabryka założona w roku **1575**

Ces. król. austr. nadworny dostawca

ERVEN LUCAS BOLS

FABRYKA wybornych likierów holenderskich **w Amsterdamie.** (1554-2-12)

Filia w WIEDNIU **I., Am Hof 3.**

Nasze likiery są do nabycia we Lwowie we wszystkich znaczniejszych handlach korzennych.

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: *St Raphaël*

Sprzedaje się w Krakowie w apt Redyka; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W Krakowie także w aptece p. Trauczyńskiego. (1138-39-)

PIERWSZY I NAJWIĘKSZY
dom komisowy i wywozowy mebli
i ZUPEŁNYCH URZĄDZEŃ DOMOWYCH

po największej części pochodzących od **dostojnych państw.**

Umeblowanie do salonów, jadalń, pokoi mezkich, budoarów, sypialń, pokoi gościnnych i przedpokojów we wszelkich możebnych kształtach — wszystko bardzo trwała robota z pierwszych zakładów — są wystawione po tanich cenach w podpisanym domu komisowym i wywozowym uporządkowane pokojami.

Obrazy olejne, francuskie bronzy, jednem słowem wszystkie potrzeby do komptetnego urządzenia mieszkań. (231-17-)

D. FRIEM & WECHSLER's Kommissions u. Exporthaus,
Wien, Stadt, Graben Nr. 8, Eingang Spiegelgasse Nr. 1.

Przyjmujemy na komisową sprzedaż meble z domów arystokratycznych.

Prosimy uważać dokładnie na firmę i adres. Cenniki darmo.

Morszyńska
woda gorzka naturalna

ze źródła „Bonifacego“, pomiędzy wszystkiemi wodami gorzkiemi jako najbardziej esencyonalna, przewyższająca obecnie tyle rozpowszechnione wody gorzkie węgierskie i czeskie. W małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienie, bez bólu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia, jako środek przeczyszczający. Cena butelki **26** cent. Dostać można we wszystkich składach wód mineralnych. (1574-2-)

CZEREŚNIE SERCOWE

koszyk 5 kilo 1 złr. 80 ct. rozsyła opłatnie do wszystkich stacyj pocztowych Austryi-Węgier **Ludwik Seel** w **Znojmie** (Znaim) na Morawie. (1550-3 19)

NAKRYCIA OKOLNE.

c. k. w.  uprz.

Nieprawne naśladowania będą sądownie poszukiwane!!

Natychmiastowe **nakrycie** lub stały **dach.** Zapomocą obręczy tożsamo **okrągłe** nakrycie może być użyte na rozmaitą wielkość. **Wszelkie rodzaje nakryć, płaszczy deszczowych, asfaltowej pilśni dachowej i papy dachowej, technicznych towarów gumowych, tektur asbestowych i t. p. Cenniki i wzory.** (1130-14-)

Paget & Co. w Wiedniu, I. Riemergasse 13.

Z Bremy do Ameryki.

Przewóz pasażerów na najlepszych pocztowych parowcach niemieckiego Lloyda. Najtańsze ceny. Najlepsza obsługa.

Mapy i książki z opisem Ameryki darmo i opłatnie.

Fischer i Behmer w Bremie.
(1536 4-6)

Kaffee aus Hamburg versendet per Post portofrei in garantirt reiner Waare von vorzüglichstem Geschmack zu Engros-Preisen: Ö. W. Mocca, echt arab. fl. 6.60; Menado, Gold, hochedel „ 6.10; Ceylon, feinst. Plant. „ 5.25; Java, gelb, extrafein „ 4.95; Portorico, hochfeinst. „ 4.85; Wiener Mischg., vorzügl. „ 4.75; Afric. Mocca, feinst. „ 3.90; Campinas, fl., kräftig „ 3.65; Santos, sehr schön „ 3.60; Rio, fein, kräftig „ 3.30; pr. 4 3/4 Ko. Netto incl. Btl. g. Nachn. **Aug. Steffen, Hamburg,** Kaffee-Import. (1507-2·26)

Kawa z Hamburga

wprost pocztą opłatnie z opakowaniem jak wiadomo w rzetelnym smacznym towarze w woreczkach 5 kilo za zaliczką.

(1004-10-10) Cenniki darmo.	zł. w. a.
Rio, dobra smaczna	„ 3·45
Santos, wydatna, silna	„ 3·60
Cuba, b. dobra, zielona, silna	„ 4·10
Ceylon, niebiesko-ziel., silna	„ 5·—
Złota jawa, doskonała	„ 5·20
Portorico, wyborna, smacz.	„ 5·40
Kawa perłowa, b. d. ziel.	„ 5·95
Menado, brunat., wyborna	„ 6·35
Afryk. perł. mokka, pr. sil.	„ 4·95
Arab. mokka, praw. szl. sil.	„ 7·20

A. B. Ettlinger w Hamburgu.

TYLKO U FIRMY
Hans Sachs
w Wiedniu, I., Lichtensteg Nr. I.



Najlepsze i **najtańsze obówie** męzkie, damskie i dla dzieci, gustowne i trwałe, w najobfitszym wyborze zawsze w zapasie. **Damskie kamaszki Lasting** z mocnemi podeszwami od złr. **2** c. **75** i wyżej. **Kamaszki męzkie** z podwójną podeszwą od złr. 4 wyżej. Wszelkie gatunki **obówia dla mężczyzn, kobiet i dziewcząt na ulicę i na przechadzkę** z Lasting i innych skór po zadziwiająco niskich cenach.

Katalogi illustrowane ze wskazówką podawania miary gratis i franco. (1482-31-)

Zlecenia z prowincyi uskuteczniają się punktualnie a nieodpowiednie towary wymienione.

Skład obówia **„Hans Sachs“**
Wien, ., Lichtensteg Nr. I.

Lokomobile w sile od 1 do 20 koni;
Parowe młocarnie w 6rakiej wielkości;
Żórawie (Feimenkrähne, Stacker) przewoźne lub umocowane na młocarni;
Rud. Sacka pługi, siewniki
Patent. sieczkarnie, trieury, kieratowe garnitury młocarniane i t. d. i t. d.

najnowszej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.

dostarczają punktualnie po cenach oryginalnych.

Vogel & Co., Wien
II., Untere Augartenstrasse Nr. 33.

Illustr. cenniki **darmo i opłatnie.**

Na zapytania w każdym języku zaraz odpowiedź. (1132-44-60)

J. IHNATOWICZ

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice Nr. 20

wyrabia:

Mydła toaletowe, higieniczne, kosmetyczne, do golenia brody, glicerynowe itp. z różnemi zapachami tak do twarzy, jak do rąk od 10 cent. do 1 złr.

Środki do wywabiania plam, mianowicie:

Odalina, wywabia plamy z kurzu, potu, tłuszczu, piwa, mlewa, pleśni itp. 35 c.

Benzolina, wywabia plamy tłuste, pokostowe i maziowe 20 i 30 c.

Etilina, wywabia plamy z farb od podłogi, flakon 25 c.

Jawelina, wywabia plamy owocowe i z wina czerwonego, flakon 20 c.

Oksalina, wywabia plamy powstałe z rdzy, krwi i atramentu.

Środki do wytępienia owadów, mianowicie:

Fenilin, przeciw molom, flakon 60 c.

Grylon, na karakony, wielkie i małe stonogi, szczypawki itp. flakon 30 c.

Proszek perski na pchły itp. 5, 10, 30 c. (168-12-)

Alichenin na wytępienie grzybu domowego niezawodny, litr 50 c.

Powyższe wyroby zostały wyszczególnione czterema medalami zasługi.



Niederlandzko-amerykańskie Towarzystwo żeglugi parowej.

Bezpośrednia i regularna żegluga parowcami pocztowemi

między

Rotterdamem / Amsterdamem — **Nowym Jorkiem.**

WYGODNE URZĄDZENIE.

Odjazd

naprzemian z **Rotterdamu** i **Amsterdamu** w sobotę, z **Nowego Jorku** we środę.

Ceny przewozu z **Rotterdamu** i **Amsterdamu:**

I. kajuta mar. 335; — II. kajuta mar. 250; — międzypokład mar. 100.

Bliższego wyjaśnienia względem przewozu towarów i jazdy udziela **Dyrekcya w Rotterdamie,** tudzież **Arnold Reif,** I., Kolowratring 9 w **Wiedniu,** jeneralny ajent dla Austryi-Węgier.
(763-14)



Kto sobie kupi taki nowowynaleziony **stołek kąpielowy Weyla do ogrzewania** może przyrządzić, choćby miał tylko **jeden pokój, bez wodociągu** lub innego urządzenia bardzo wygodnie **5 cebrami wody** i 5 c. **węgla ciepłą lub zimną kąpiel.** Przed wannami siedzeń mają Weyla stołki kąpielowe tą dogodność, że **całe ciało** od **stóp** do **głów** jest **w wodzie,** przed zwykłemi **wannami,** że zajmują tylko 1/3 część **wody** i **miejsca,** są **łatwo przenośne** i **tanie. L. Weyl, właściciel c. k. przywileju,** specyalny skład przyborów kąpielowych w **Wiedniu** kantor i fabryka **III. Landstrasse, Hauptstrasse 109,** skład w mieście **Kärnthnerring 17. Oficerowie, urzędnicy i lekarze** otrzymają szczególne ułatwienie wypłaty.

Obszerne illustrowane cenniki darmo i opłatnie. (1509-10-10)

Taj. radcy dworu prof. Dra H. Fehlinga

orzeczenie: ZDRÓJ GORZKI FRANCISZKA JÓZEFA przewyższa wodę Friedrichshalską cztery razy, Hunyady Janos o 44, Pülna o 62%, tudzież wszelkie mi znane wody gorzkie pod względem ilości skutecznych części składowych, a stwierdzony przez słynnych lekarzy **nadzwyczajny skutek** znajduje **także w moim chemicznym rozbiorze** swą podstawę i objaśnienie.

Stuttgart, w marcu 1882 r. (1292-7-15)

Do nabycia we wszystkich składach wód mineralnych.

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

Broszury daje dyrekcya rozsyłkowa w Budapeszcie.

J. ANDIELA nowo wynaleziony proszek zamorski



zabija **pluskwy, pchły, karakony, mole, mrówki, muchy, mokrzyce, kleszcze** w ogóle wszelkie owady niemal z nadnaturalną szybkością i pewnością w ten sposób, że z istniejącego zalągu owadów **niepozostaje ani śladu.**

Prawdziwy i tani do nabycia.

w handlu materyałów aptecznych

J. Andiela w Pradze

13 „zum szwarzen Hund“ Hussgasse 13 (13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11).

W Krakowie mają na składzie pp. J. Trauczyński aptek., A. Radler apt., A. Hawełka kupiec, J. Nerstheiner skład książek; **we Lwowie** Z. Rucker apt.

Składy są na prowincyi wszędzie gdzie wywieszono dotyczące plakaty. (1535 2-9)

ZDANIE

najznaczniejszych europejskich dzienników o wydoskonaleniu „hektografu“ tudzież o przyrządzie do porządkowania listów, pism i rachunków.

„Hektograf“ jest bezsprzecznie najlepszym a zarazem najtaniej działającym, przyrządem pomnażającym, za którego pomocą można pomnażać na suchej drodze z oryginalnego pisma, rysunku, portretu, nut muzycznych w przeciągu 15 minut 80—100 kopij równocześnie w różnych kolorach atramentowych. Zresztą w ostatnich czasach kilkakrotnie został poprawionym.

Masa jest obecnie tak udoskonaloną, że część negatywną można z niej tak łatwo zetrzeć jak kredę z tablicy, a świeży atrament daje zupełnie czarne odbicia. Urzędy i kancelarye nie mogą się obejść bez dokładnie, lekko, bezbłędnie i tanio działającego przyrządu pomnażającego. Urzędy pocztowe przyjmują odbicia wykonane zapomocą hektografu po zniżonej taryfie portoryjnej jak inne druki. Przyrząd do porządkowania listów i rachunków, przyjaciel każdego lubiącego porządek, jest prawie tak potrzebnym jak hektograf, gdyż za jego pomocą można wszelkie pisma ułożyć alfabetycznie bez opisywania ich od góry. Te niezbędne przedmioty poleca usilnie znana firma **Józef Lewitus** w Wiedniu, Babenbergerstrasse, Nr. 9. (1283-3-3)

Składy: w KRAKOWIE u Jana Fischera, Rynek gł. L. 28 w PAŁACU SPISKIM; we LWOWIE u Seyfartha i Dydyńskiego, skład papieru; w CZERNIOWCACH u W. Regenstreifa, skład papieru.

Loterya Tryesteńskiej wystawy.

1000 wygranych wartości **213,550** złr.

Pierwsza główna wygrana w złocie lub gotówce **50,000** złr.
Druga główna wygrana w złocie lub gotówce **20,000** złr.

Dalej rozmaite wygrane po złr. 10,000, tudzież po złr. 5,000, 3,000, 1,000, 500, 300, 200, 100, 50 i 25.

Każdy los kosztuje tylko 50 centów.

Losy są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany, c. k. trafikach tytoniu, kolekturach loteryjnych itp. itp. austr. węg. monarchii, jak również w oddziale loteryjnym **Tryesteńskiej wystawy** (Piazza Grande 2) w Tryeście, dokąd także te osoby udać się mają, które chcą się zająć rozprzedażą losów.
(1435-4-6)

Za dusze ś. p.

MATYLDY SZUKIEWICZOWEJ

i syna jej

WŁADYSŁAWA

odbędzie się we wtorek d. 27 czerwca b. r. o godz. 9ej zrana

Msza święta

w kościele św. Barbary.

OBWIESZCZENIE.

L. 10. [1581-1-3]

Wskutek polecenia c. k. Sądu krajowego w Krakowie z dnia 9 czerwca 1882 r. L. 13104 wierzytelności upadłości Fany Birnbaum za nieściągalne uznane, uchwałą zgromadzenia ogólnego wierzycieli z dnia 1 czerwca 1882 r. w ogólnej wartości 14,120 złr. 10 c. w. a. w biurze podpisanego c. k. Notaryusza w Krakowie, ulica Bracka Nr. 13, **dnia 5 lipca b. r. o godz. 10 w jednym terminie**, za jakąkolwiek bądź cenę ofiarowaną i za gotową zapłatę bez żadnej ewikcyi ze strony masy konkursowej sprzedane będą.

Wykaz wierzytelności i bliższe warunki w biurze podpisanego c. k. Notaryusza przejrzeć można.

Kraków dnia 19 czerwca 1882 r.

Stefan Muczkowski,
c. k. notaryusz jako komisarz sądowy.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla prenumeratorów zamiejscowych: Prospekt na wychodzić mającą codziennie od 1 lipca b. r. **„Gazetę Krakowska“.**

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*